

# Maria Podraza-Kwiatkowska

---

## Sytuacja uwięzienia i zdobywania wolności : o jednym z młodopolskich symboli-kluczy

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 79/3, 43-75

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA PODRAZA-KWIATKOWSKA

SYTUACJA UWIEŹNIENIA I ZDOBYWANIA WOLNOŚCI  
O JEDNYM Z MŁODOPOLSKICH SYMBOLI-KLUCZY

Do istotnych cech symbolu-klucza należy — jak to próbowałam kiedyś udowodnić — znacząca częstość jego występowania<sup>1</sup>. Zaczniemy zatem od małej antologii cytatów.

Z więzów ciała ptak rwie się tajemny, skrzydlaty,  
(Miriam, *Zmrok*)

Za wrzeczadkami rzeczywistości, które go trzymały w więzieniu [...]. [S. Żeromski, *Popioły*]

Zerwij kajdany realności! [W. Berent, *Próchno*]

[...] Panie, coś mnie sidłem  
Trwania osaczył [...]  
(L. Staff, *Anima Lucifera*)

O Panie! spojrzuj w głąb człeczego łona;  
tam dusza tęskni w cieniach uwieziona!  
(J. Żuławski, *Narodziny Psychy*)

Duszo [...]! [...]

Zrzuć z ramion łachman ciężki i brudny codziennej nędzy, chude ręce wysuń z kajdanów. [F. Mirandola, *Kamienny krajobraz*]

gwiazdy krążące w podworcach swego więzienia [...]. [T. Miciński, *Niedokonany*]

[...] Jestem jak żeglarze  
wtrąceni do więzienia [...]  
(K. Tetmajer, *Nirvano! Pochyl ku mnie...*)

a życia spiżowy dzwon  
nakrył mię ciężką kopułą  
i próżno ranię pierś wrzącą  
o niezblągane obręcze.

poza przestrzeni dławiącym pierścieniem  
i poza czasu błędnym kołowrotem,  
(E. Leszczyński, *Ahaswer*)

---

<sup>1</sup> M. Podraza-Kwiatkowska, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski. Teoria i praktyka*. Kraków 1975, s. 204.

Serce się jego uderzy o kraty,  
Za które nigdy rozum nie przenika.

(T. Miciński, *Wieczni wędrowce*)

— Widzę je, widzę je, widzę —  
Na każdej listka lodydze,  
Na każdej liszce, która śni pod listkiem...  
[ . . . . . ]  
To twarde pręty z żelaza —  
To grube sztaby z żelaza! ...  
Ze sztab żelaznych ogromne obręcze...  
A każda obręcz — ogniwo:  
Posplatały się, splątały,  
Ogarnęły morza skały —  
Naokoło ziemi całej  
Wiążą się siecią straszliwą!!

(B. Adamowicz, *Sznur koralii*)

Wszędzie czuwali łapacze, jak gdyby cały świat był opleciony siecią z żywych kajdan. [W. Perzyński, *Michalik z PPS*]<sup>2</sup>

Cały zespół pojęć związanych z pozbawieniem wolności: więzienie, skazaniec, więzień, kraty, kajdany, jarzmo, okowy, pęta, łańcuchy, sieci, sidła — współtworzy warstwę obrazową młodopolskiej literatury, służy jako tytuły utworów, współkształtuje sytuacje i określa postacie. Dzieje się tak niezwykle często, aż dziwne, że dotychczas tego zjawiska nie zauważono.

Owo uwięzienie rozszerza się na takie ukształtowania przestrzenne, które sugerują niemożność wyjścia: lochy, klatki, pułapki, labirynty, klozsz dzwonu lub cieplarni; także — trumny i grobowce. Można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z takim rodzajem wyobraźni, który został opatrowany przez klaustrofobię<sup>3</sup>. Stąd także: mury, przegrody, zamknięte drzwi.

<sup>2</sup> Z. Przesmycki (Miriam), *Wybór poezji*. Wybór i opracowanie tekstu: T. Walas. Kraków 1982. — S. Zeromski, *Popioły. Powieść z końca XVIII i początku XIX w.* T. 1. Kraków 1948, s. 251. *Pisma*. Pod redakcją S. Pigonia. T. 9. — W. Berent, *Próchno*. Opracował J. Paszek. Wrocław 1979, s. 349. BN I 234. — L. Staff, *Poezje zebrane*. T. 1. Warszawa 1967. Pozbawione przypisów dalsze cytaty pochodzą z tego tomu. — J. Zuławski, *Poezje*. T. 2. Lwów 1908. Także dalsze cytaty pochodzą z tego tomu. — F. Mirandola (F. Pik), *Liryki*. Kraków 1901. — T. Miciński, *Poematy prozą*. Opracował W. Gutowski. Kraków 1985, s. 83. — K. Przerwa-Tetmajer, *Poezje*. Warszawa 1980. Także dalsze cytaty pochodzą z tego wydania. — E. Leszczyński, *Płomień ofiarny*. Kraków 1907. — T. Miciński, *Poezje*. Opracował J. Prokop. Kraków 1980. Także dalsze cytaty pochodzą z tego wydania. — B. Adamowicz, *Wybór poezji*. Wybór i opracowanie J. Zieliński. Kraków 1985. — W. Perzyński, *Michalik z PPS. Powieść*. Warszawa 1910, s. 60.

<sup>3</sup> Ten rodzaj wyobraźni sygnalizowałam już w studium *Pustka — otchłań — pełnia* (w zbiorze: *Młodopolski świat wyobraźni. Studia i eseje*. Kraków 1977, s. 56—57).

Inwencja pisarzy powoduje rozszerzenie owej sytuacji uwięzienia na — sugerujący niemożność wyjścia — ruch. Stąd: koło, kołowrót, karuzela, kolisty taniec, a także np. powracające fale. Brak wolności łączy się również z powstrzymaniem ruchu (uwięzienie lawy w wulkanie), a nawet z zupełnym zniemkowieniem.

Więzienie jest zaprzeczeniem wolności. Nierzadko właśnie poprzez doświadczenie więzienia, poprzez świadomość zniewolonego stanu rodzi się potrzeba wolności<sup>4</sup>. Toteż sytuacja niewoli i zdobywanie swobody stanowią — można to już zaobserwować w niektórych zacytowanych na wstępie fragmentach — jak gdyby dwa człony jednej całości. Stąd np. przedstawianie symboli swobody, takich jak ptak czy żeglarz — w klatce lub w więzieniu. Są pisarze, dla których obsesją główną jest właśnie więzienie; jak Tadeusz Miciński. Są tacy, dla których obsesją jest wolność; jak Stanisław Wyspiański.

### Dusza — ciało

Uwięziona jest przede wszystkim dusza. Np. Psyche w prozie poetyckiej Bronisławy Ostrowskiej, zamknięta w zamku z białych marmurów, wyciągająca przez złote kraty ręce „jak białe skrzydła więzionego ptaka”<sup>5</sup>. To wyjątkowo piękne więzienie. Zwykle nacechowane jest ono jednak zdecydowanie negatywnie:

zapomniana i w grocie zamknięta i na ostrych się głazach krwawiąca,  
złotowłosa mej duszy królewna.

(T. Miciński, *Melancholia*)

Ja uwięziona w lochu  
I smutna jak ballada,  
Anielska lilia blada  
Kwitnąca w mroku.

[ . . . . . ]  
Przechodniu! patrz, już zmarła...  
Może twa dusza?

(W. Korab Brzozowski, *Ja uwięziona w lochu...*)<sup>6</sup>

Taka, ogólnikowa zatem sytuacja zamknięcia bywa często bardziej sprecyzowana: mianowicie dusza jest uwięziona w ciele, przy czym owego

<sup>4</sup> Zob. M. A. Frese Witt, *Existential Prisons. Captivity in Mid-Twentieth-Century French Literature*. Durham, 1985, *Introduction*. Więzienie jest karą przede wszystkim dlatego, że jest utratą tej wartości, jaką stanowi wolność. Zob. też rozważania na temat więzienia w książce: M. Foucault, *Surveiller et punir. Naissance de la prison*. Paris 1977.

<sup>5</sup> B. Ostrowska, *Utwory prozą*. Wstępem opatrzył M. Głowiński. Warszawa 1982, s. 83.

<sup>6</sup> W. Korab Brzozowski, *Utwory zebrane*. Opracował M. Stala. Kraków 1980. Także dalsze cytaty pochodzą z tego wydania.

więźnia określa się z reguły pozytywnie: „dziecięca Psyche”, „złotowłosa królewna”, „ballada”, „ptak”. Ciało natomiast bywa „szatą” lub np. „łódką”, ale także — „ohydny ścierwem” i „gliną ciała” (J. Żuławski, *Lotos*, 126, 137, 169, 187)<sup>7</sup>. Rozdział pomiędzy duszą a ciałem jest więc radykalny: „duch jest ciału obcy w każdym włóknie” — pisał np. Tetmajer w wierszu *Smierć*. Dusza dąży do wyzwolenia się z owego „jeństwa” (A. Lange, *Rozmyślania*, XXVI<sup>8</sup>); odrzucenie ciała jest warunkiem wolności, powrotu do „ojczyzny w niebiosach” (T. Miciński, *Wieczni wędrowce*). Stąd tak częste inwokacje, wyrażające pragnienie uwolnienia, choć na chwilę, duszy z ciała, a także — próby opisu owych krótkotrwałych, bliskich epifanii, wyzwolin. Ulatuje wtedy — jak czytamy u Jana Kasprowicza — „uwięziony w glinie / Ziemskiego bytu, lecz na chwilę z więzów / Wyswobodzony duch ludzki” (*Przy szumie drzew*)<sup>9</sup>.

Jak ważny był dla ówczesnych pisarzy ów dualizm duszy i ciała, implikujący wrogi wzajemny stosunek obydwóch elementów, świadczy powstanie w tej epoce dramatu poświęconego w całości temu problemowi. Mowa o — cieszącym się dużym powodzeniem — dramacie Jerzego Żuławskiego *Eros i Psyche* (1904). Tytułowa bohaterka, Psyche, wypędzona z Arkadii (wyrażna analogia do wypędzenia z Raju), zostaje za karę połączona z pierwiastkiem cielesnym, materialnym, upostaciowanym w Blaksem. Dopiero gdy ten nieodłączny towarzysz został zabity, zsuwa się z niej szara więzienna szata.

W dramacie Żuławskiego Psyche popełniła winę (spojrzała w twarz Erosa) i dlatego została wypędzona z Arkadii i sprężona z Blaksem. Nb. winę jako powód uwięzienia duszy w ciele podaje, powołując się na orfików, Platon w *Kratylosie*: ciało otrzymała dusza „dla zamknięcia, by ją upilnować”. Ciało jest więc „zgodnie ze swoją nazwą *soma* (więzieniem)

<sup>7</sup> Ze względu na rozmiary tego utworu stosuję lokalizację szczegółową: liczby po tytule wskazują stronicie tomu 2 *Poezji Żuławskiego*. — Trzeba oczywiście pamiętać, że jest to tylko jeden ze sposobów rozumienia i przedstawiania duszy w literaturze Młodej Polski. Zupełnie inaczej waloryzuje się duszę, której interpretacja prowadzi — przy wszystkich połączeniach z transcendencją — w stronę psychologii głębi. W takich przypadkach może to być nawet, jak u Staffa, „dusza upioryzka” (zob. J. Kwiatkowski, *U podstaw liryki Leopolda Staffa*. Warszawa 1966, rozdz. *Tajemnice*. — Podraza-Kwiatkowska, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, zwłaszcza s. 167 n.). I tu zresztą bywają kraty oddzielające — jak się wolno domyślać — „ja” świadome od tego, co znajduje się w podświadomości (zob. Staff, *Dusza*; Miciński, *Inferno*).

<sup>8</sup> A. Lange, *Rozmyślania i inne wiersze*. Wybrał i wstępem poprzedził J. Poradecki. Warszawa 1979. Także dalsze cytaty pochodzą z tego wydania.

<sup>9</sup> J. Kasprowicz, *Przy szumie drzew*. W: *Dzieła wybrane*. Pod redakcją i z przedmową J. J. Lipskiego. T. 1. Kraków 1958. Zob. też np. w wierszu M. Grossek *U wrót raj* (w: *Poezje*. Warszawa 1904. *Pisma*. T. 1): „Raj przede mną!... furta odemknęta!... / Zdjęto ze mnie kajdany i straż!...”

duszy, dopóki nie zapłaci ona za swe winy”<sup>10</sup>. Jednakże Żuławski, podobnie jak i inni pisarze tej epoki, pomimo obciążenia Psyche przewinieniem, całą sympatię skierowuje właśnie na jej przesubtelniejszą i — pomimo upadków — budzącą współczucie postać. Owa idealizacja duszy jest zupełnie wyraźna. Jak się zdaje, można ją łączyć m.in. z sytuacją wewnątrzliteracką. Idealizacja pierwiastka duchowego wspomaga mianowicie walkę z realizmem i naturalizmem, z przewagą takiej tematyki — wyraźnej zwłaszcza w ówczesnym dramacie — która zacieśnia krąg doświadczeń do spraw materialnych.

Autor *Erosa i Psyche* chętnie — podobnie jak Antoni Lange — powraca do tematu uwięzienia duszy w ciele. Np. w poemacie *Lotos*. Poemat ów został poprzedzony wstępem, który stanowi jednocześnie dedykację dla Przybyszewskiego. Są tu nie tylko obiegowe ówczesne obrazy uwięzienia (ptak w klatce, wychudłe ręce więźnia wyciągnięte przez kratę ciała), ale też — dyskursywnie tym razem wyłożony — historyczny zarys problematyki. Ważny ten tekst trzeba choć we fragmencie zacytować:

Na schyłku starożytnych czasów poznała dusza ludzka, że jest od ciała różna i własną moc posiada. Niezmacona pogoda grecka zniknęła bezpowrotnie, a ciemną otchłań wieków średnich wypełnia walka tych dwóch przeciwstawionych sobie potęg, walka namiętna, zajadła, rozpaczliwa. Dusza, jak ogromny ptak uwięziony, rzuca się w żelaznej klatce i wciąż na nowo opada — z polamanymi skrzydły i pokrwawionym czołem. Poznała niespożyta trwałość swego uwięzienia i nauczyła się je szanować. [125]

Żuławski był z wykształcenia filozofem, jednakże owej dedykacji — bardzo poetyckiej — nie chciał obciążać nadmiernie eksponowaną wiedzą. Ówczesni czytelnicy zapewne jednak wiedzieli, że autor odwołuje się do tradycji orficko-pitagorejskiej, podjętej przez Platona i neoplatoników (a także, w nieco inny sposób, przez św. Augustyna), w dalszym zaś, nie cytowanym fragmencie — do tradycji indyjskiej. Takie właśnie było podłoże wszystkich ówczesnych — jakże licznych — obrazów duszy uwięzionej i dążącej do uwolnienia z ciała. Przypomniał tę tradycję m.in. Edouard Schuré w swej poczytnej wówczas książce *Les Grands Initiés* (wyd. 1: 1889), dorzucając jeszcze doktrynę esseńczyków<sup>11</sup>. Niektóre

<sup>10</sup> Cyt. za: P. Ricoeur, *Symbolika zła*. Przełożyli S. Cichowicz, M. Ochab. Warszawa 1986, s. 268. W. K. C. Guthrie (*Orphée et la religion grecque. Étude sur la pensée orphique*. Traduit de l'anglais par S. M. Guillemin. Paris 1956, s. 176) pisząc o orfikach podkreśla, że ich zdaniem dusza pokutująca w ciele daje się porównać do kogoś zamkniętego w grobowcu lub w więzieniu. Stąd, według tego autora, rozważania Platona w *Kratylosie* na temat etymologii słów „soma” (ciało) i „sema” (grobowiec, ale także znak).

<sup>11</sup> E. Schuré, *Wielcy wtajemniczeni. Zarys tajemniczych dziejów religii*. Z 20 wyd. francuskiego spolszczyła W. Nidecka. Warszawa 1911, s. 249. Pisał o tej tradycji również drugi, bardzo wówczas popularny, zwolennik kierunków ezoterycznych, K. du Prel, w książce: *Mistyka starożytnych Greków*. Przełożył J. Kretz. Lwów b. r., s. 94. Wymienia tu m.in. gnostyczną sektę karpokracjanów.

fragmenty książki Schurého stanowią jak gdyby komentarz — doskonały! — do młodopolskich ujęć duszy: mówią mianowicie o jej tragicznej sytuacji w więzach ciała, jej chwilowych wznoszeniach się w inne regiony, szukaniu szczęścia i prawdy udaremnionym przez nieustanną walkę między pierwiastkiem duchowym a cielesnym<sup>12</sup>. Bo też — jak się zdaje — właśnie Schuré był głównym, choć zapewne nie jedynym inspiratorem całej tej problematyki. Schuré, który jako motto swojej książki położył takie oto słowa: „Dusza jest kluczem świata”.

W swoim wstępie-dedykacji do *Lotosu* pisze Żułowski m.in.: „Spotkaliśmy się nad świętym Gangesem!” To stwierdzenie przypomina (podobnie jak tytułowy lotos, jak niektóre fragmenty samego poematu) o inspiracjach indyjskich. Inspiracje te, rzadko kiedy bezpośrednie, najczęściej działające poprzez rozmaitych interpretatorów, przemieszane — jak twierdzi znawca problemu — z poglądami Schopenhauera i teozofów<sup>13</sup>, tylko z trudnością dają się w tej epoce wyraźnie utożsamić. Są jednak dwa utwory, na które trzeba tu zwrócić uwagę, ponieważ buddyjska negacja wszystkiego, co jest związane z ciałem, nakaz uwolnienia się od wszystkiego, co ziemskie, jest w nich pewnym programem. Mowa o zakończeniu *Próchna* i o *Starej ziemi* Jerzego Żułowskiego. Zwłaszcza mniej znaną *Starą ziemię* warto przypomnieć: w owej pesymistycznej i katastroficznej powieści-antytopii rada Nyanatiloka, aby przenieść się wyłącznie w sferę ducha, jest właściwie... jedynym pozytywnym rozwiązaniem, jakie pozostaje ludzkości<sup>14</sup>.

Jeszcze trudniejsze niż indyjskie są do ustalenia powiązania z gnozą (niewątpliwie w tej epoce istniejące); i tu bowiem działa pośrednictwo teozofii. Jak się zdaje, najbardziej zbliżony do gnozy był Tadeusz Miciński, u którego w sytuacjach „więziennych” — bo o te nam tu chodzi — pojawiają się odpowiadający gnostycznym archontom „straże”, „czarni straże”, „Moce Groźne”, „zastygła warta” itp.<sup>15</sup>

<sup>12</sup> Schuré, *op. cit.*, s. 183 n.

<sup>13</sup> Zob. J. Tuczyński, *Motywy indyjskie w literaturze polskiej*. Warszawa 1981, s. 155.

<sup>14</sup> J. Żułowski, *Stara ziemia*. [Wyd. 1: 1911]. Kraków 1979, s. 169—170. Zabrakło mi tej pozycji w książce Tuczyńskiego (*op. cit.*). — Warto może zwrócić uwagę na fakt, że ówczesne przekłady i trawestacje utworów indyjskich posługują się metaforą „więzienną”. Np. w *Sonetach wedyckich* Langego duch pragnie „rozsadzić bytu [...] kajdany” (VII. *Atma*), a w przekładzie *Upaniszad* czytamy (*Wiedza tajemna wed indyjskich. Upaniszady [...]. Z sanskrytu przełożył S. F. Michalski*. Warszawa 1913, s. 55):

Kiedy to ciało się rozpadnie,  
I dusza w ciele tym będąca  
Uwolni się od więzów wreszcie,  
Cóż więcej jeszcze tu zostanie?

<sup>15</sup> Np. w wierszach: *Reinkarnacje, Tak mi jest cudnie tu!...*, *Inferno*. Na gnostyczną koncepcję „więzienia” i „straż” archontów zwraca uwagę Krzysztof Kowalski w pracy magisterskiej pt. *Koncepcja człowieka w poezji Tadeusza Mi-*

Nb. sytuacja uwięzienia duszy (bardzo to szeroki temat) może mieć inny charakter i zupełnie inne źródła. Jak bardzo np. współgra z „wizualno-inicjacyjnym” kształtowaniem świata przedstawionego w twórczości autora *Nietoty* taki oto fragment — znanego mu na pewno — utworu św. Jana od Krzyża:

Dopóki sam Bóg nie skończy tego oczyszczenia, jakie chce w duszy przeprowadzić, żaden środek czy sposób nie zmniejszy jej bóleści. Dusza w tym stanie pozostaje tak bezbronna jak więzień zamknięty w głębokiej ciemnicy, mający w dodatku ręce i nogi skrepowane kajdanami<sup>16</sup>.

Naszczkowana tutaj bardzo pobieżnie mieszanka orficko-pitagorejsko-platońsko-plotyńska, a także indyjsko-teozoficzno-gnostyczna<sup>17</sup> (pamiętajmy, że jest to okres świadomie stosowanego synkretyzmu kulturowego) prowadzi — nb. wbrew ustaleniom św. Tomasza z Akwinu, bardziej zbliżając się do poglądów św. Augustyna — do apoteozy duszy i potępienia ciała. To zapewne dlatego tak często zamiast „ja” lirycznego pojawia się w tej epoce dusza: np. we wczesnych utworach Maryli Wolskiej — a nie tylko u niej — miłość przebiega jedynie... w rejonach dusz. Jest także odwrotnie: „ja” liryczne utożsamia się tylko z duszą (z duchem), odrzucając z pogardą ciało:

I za jakąż to karę wziąłem ciało na się?

(K. Tetmajer, *W milczeniu*, II)

cińskiego, napisanej pod moim kierunkiem w roku 1982. Natomiast J. Tomkowskiego w studium *Świat gnozy Tadeusza Micińskiego* (w zbiorze: *Młoda Polska. Legendy i światopoglądy*. Katowice 1983) interesują inne problemy. — Nie wiadomo natomiast, czy „duch” występujący obok „duszy” i u Micińskiego, i u innych poetów daje się łączyć z gnozą. (Według gnostyków, w siedmiu szatach duszy zamknięty jest duch, *pneuma*, iskra — pochodzenia boskiego; strzegą go archonci. Zob. H. Jonas, *La Religion gnostique. Le Message du Dieu Étranger et les débuts du christianisme*. Traduit de l'anglais par L. Évrard. Paris 1978, s. 67.) I to nie tylko dlatego, że przekonanie o istnieniu triady ciało—dusza—duch jest bardzo częste, o czym pisze np. niejednokrotnie Schuré. Jak się zdaje, poeci młodopolscy — w większości wypadków — traktują te pojęcia wymiennie.

<sup>16</sup> Sw. Jan od Krzyża, *Noc ciemna*. W: *Dzieła*. Z hiszpańskiego przełożył Bernard od Matki Bożej. Wyd. 2 — poprawione i przejrzone. T. 1. Kraków 1961, s. 504. — Niektóre sformułowania np. Tiberianusa (IV w.) czy Petrusa Damianiego (XI w.) mogłyby się znaleźć w wierszach młodopolskich, jak choćby to Tiberianusa (cyt. za: W. Jaworski, *Poezja filozofów*. Kraków 1984, s. 228): „patrzysz na dusze żywe, jak wikłają się w gęstwie czasu, a potem ku rodzinnym wracają przestworzom”, czy Damianiego (cyt. jw., s. 251) — o wyzwaniu się w radości „jak z więzienia — z więzów krwi”. Oczywiście mniej zaskakują zbieżności z poetami bliskimi chronologicznie; por. np. tłumaczony przez M. Zdziechowskiego wiersz W. S. Sołowiowa (tekst jw., s. 383) *W niewoli jeszcze jestem znikomego świata...*

<sup>17</sup> O problemie „ciało więzieniem duszy” zob. P. Courcelle: *Tradition platonicienne et traditions chrétiennes du corps-prison*. „Revue des études latines” 43 (1965); *L'Âme en cage*. W: *Parusia: Studien zur Philosophie Platons und zur Problemgeschichte des Platonismus*. Frankfurt am Main 1965. Pozycje te wymienia Frese Witt (op. cit.).



Lecąc w cudne ekstazy przedwiecznych zaślubin,  
 rzuć ciało, to dla mnie zbyt ciężące ciało...

(J. Jedlicz, *Tęskniący duch...*)<sup>18</sup>

„Zbyt ciężące ciało”, które w skrajnych przypadkach, jak pamiętamy, nazywane bywa „ohydny mściciel”. Ciało w dodatku ciągle na nowo zagrażające duszy: uwięziona jest ona bowiem — poeci chętnie nawiązują do idei reinkarnacji — w „przemian wirze kołowrotnym”, „w przemian wieczystych okowie”, rzucona „w ciemne kołowroty”, w „szereg przemian nieskończony”<sup>19</sup>.

### Rzeczywistość — byt idealny

Kiedy o sobie mówię, nie mówię o sobie,  
 Bo obcy sobie jestem, jakby rozdwojony:  
 Ciałem żyję w tym czasie, na tutejszym globie,  
 Ale duch zamieszkuje odmienne regiony.

(A. Lange, *Rozmyślania*, XXXIX)

Opozycja ciało—dusza jest fragmentem szerszej opozycji: rzeczywistość — byt idealny. Ciągłe deklarowana przynależność do sfery duchowej, do bytu innego niż materialny, implikuje poczucie obcości w świecie rzeczywistym (jakże wyraźne np. w *Rozmyślaniach* Langego), a także — status nomady, obozowiskiem koczującego na ziemi, zwijającego swe namioty<sup>20</sup>. To wersja łagodniejsza. Ostrzejsza — łączy się właśnie z sytuacją uwięzienia. Więzieniem jest nie tylko ciało, ale cały świat „materialny”, ów „Błąd świata olbrzymi”, jak go określa Tetmajer w ważnym wierszu *W wyobraźni*. Czasem owym więzieniem jest po prostu życie tu i teraz. Stąd takie sformułowania: „wrzeczadze rzeczywistości, które go trzymały w więzieniu”, „kajdany realności”, „kajdany każdego dnia i każdego przypadku, [...] jarzmo motłochu i obowiązków [...], niewolnicze, pelzające bytowanie”, „rzeczywistość coraz wrażej pęta”, „rozkuł więzy kształtu i kolorów”, „Niech z życiowego zwolni mię łańcucha”, „Jedno więzienie wielkie jest to życie”<sup>21</sup> itp.

Formuła więzienia — jak tu już przedtem wspomniano — połączona

<sup>18</sup> J. Jedlicz, *Nieznanemu Bogu*. Warszawa 1912.

<sup>19</sup> Lange, *Rozmyślania*, XXXV. — Tetmajer, *W milczeniu*, III. — Lange, *Rozmyślania*, XXXV, XLVIII.

<sup>20</sup> Zob. np. Lange, *Rozmyślania*, III. — Korab Brzozowski, *Spotkanie I*. — Kategorię „obcość” („obcy”) silnie eksponuje Jonas (*op. cit.*, rozdz. *Imagerie gnostique et langage symbolique*). I tu jednak byłabym ostrożna, mówiąc tylko o zbieżnościach, a nie o wpływie gnozy.

<sup>21</sup> Zeromski, *op. cit.*, s. 251. — Berent, *op. cit.*, s. 234. — W. S. Reymont, *Wampir. Powieść*. Warszawa 1975, s. 189. *Pisma*. Wyd. krytyczne pod redakcją Z. Szweykowskiego. Opracowali i przygotowali do druku T. Jodełka-Burzecki i I. Orlewiczowa. T. 8. — Lange, *Rozmyślania*, XLII, XII. — Korab Brzozowski, *Poznałem życie światów...*

jest najczęściej z pragnieniem wolności: pęta, kajdany, kraty itp. występują w momentach próby uwolnienia się od świata materialnego<sup>22</sup>.

[...] duch pragnie zerwać wszystkie pęta  
I płynąć w nieskończoność, jako wniebowzięta  
Istota, wyzwolona od formy cielesnej —  
Bujać jak twór skrzydlaty po sferze bezkresnej,  
Zadnych nie mając kształtów, twarzy ni powłoki,  
Ni krwi, co pali ciało czerwonymi soki —  
Mknąć jak duch niepodległy sile materialnej,  
(A. Lange, *Bezsenność*)

Lange mówi wyraźnie i wprost. Miciński — metaforyzuje:

Rozerwać! bezmiar skał —  
wyszarpnąć skrzydła spośród lochów —  
[ . . . . . ]  
wrócić do ojczyzny w niebiosach.  
(*Wieczni wędrowcy*)

Uwolnienie z materii łączy się z „wniebowzięciem” (tak jest także u Tetmajera w wierszu *W wyobraźni*), przede wszystkim jednak — z lotem wzwyż. Znamienne, że w obydwu cytowanych przed chwilą utworach — a także w wielu innych — ów „duch niepodległy sile materialnej” ma... skrzydła (jest to zapewne obraz komplementarny wobec ptaka w klatce); u Tetmajera w *Pierwotnej przyrodzie* są to nawet skrzydła „wniebowstępn”. W ten sposób zakorzeniona w ludzkiej świadomości opozycja: świat materialny — świat idealny, przywołuje równie mocno zakorzeniony (m.in. poprzez obraz aniołów) symbol skrzydeł i lotu. Symbol ów wyraża wolność:

nie chcę pamiętać, że jestem człowiekiem,  
a nie swobodnym, wolnym, skrzydłym duchem!  
(K. Tetmajer, *O wicherze, wicherze!*...)

Nie tylko zresztą wolność. Oznacza ów symbol także spirytualizację i sublimację, oswobodzenie z ciężaru ciała i materii, pragnienie transgresji kondycji ludzkiej, zbliżenia się do boskości<sup>23</sup>. Skrzydlatą duszę —

<sup>22</sup> Zapewne zdziwi czytelników, że pragnienie uwolnienia duszy z ciała spotykamy także u rewolucjonisty skazanego na śmierć — zob. A. Strug, *Jutro...* [Wyd. 1: 1908]. Warszawa 1963, s. 85: „Czuł, jak gdyby dusza wyrwała się z niego [...]. Z rozkoszą myślał, że niebawem za kilka chwil wyzuje się z ciała swego”.

<sup>23</sup> Badacze tego symbolu powołują się na tradycje chrześcijańską, buddyjską, taoistyczną — zob. *Dictionnaire des symboles*. Sous la direction de J. Chevalier. Paris 1969, hasło *Ailes (plumes)*. — M. Eliade, *Le Vol magique*. W: *Mythes, rêves et mystères*. 3e éd. Paris 1957. G. Bachelarda w pięknych studiach *Le Rêve de vol* i *La Poétique des ailes* (w: *L'Air et les songes. Essai sur l'imagination du mouvement*. Paris 1959) interesują inne problemy. Skrzydła należą do poetyckich stereotypów, z czego sobie zdawał sprawę np. Wyspiański w *Wyzwoleniu*, jednakże posługiwali się owym symbolem poeci tej miary, co Baudelaire (*Élévation*, *Les Plaintes d'un Icare*). Młodopolskie stereotypy zdobywania wolności bywały pod koniec epoki poddawane groteskowej autokrytyce. Zob. A. Łebkowska, *Franciszka Pika Mirandoli tropienie wolności*. „Ruch Literacki” 1982, z. 3/4.

przypomnijmy — pięknie opisywał Platon w *Fajdrosie*. Osobliwe są to skrzydła:

Przyrodzoną mają skrzydła siłę, to, co ciężkie, podnosić w górę, w niebo, gdzie bogów rodzina mieszka. Żadne ciało nie ma w sobie tyle boskiego pierwiastka co skrzydła. A boski pierwiastek — to piękno, dobro, rozum i wszystkie tym podobne rzeczy. Takim pokarmem się żywią i z niego rosna najszybciej pióra duszy, a od bezeceństwa i zła marnieją i nikną<sup>24</sup>.

Taki właśnie, etycznie nacechowany aspekt duszy, świata idealnego i... skrzydeł jest wyraźny również w Młodej Polsce. Upadek, niezadowolenie z siebie wywołuje formułę: „słabe skrzydła”, „skrzydła Ikarowe”, lub wyrzuty w rodzaju: „Duszo, gdzież lot Twój? Lot Twych skrzydeł górny?”<sup>25</sup> Stąd też — jak u Staffa — *Prośba o skrzydła*.

Skrzydła duszy nie muszą być z piór; mogą być bardzo delikatne, mo-  
tyle, jak w tym oto fragmencie wiersza Bronisławy Ostrowskiej opisu-  
jącym akt oswobodzenia się z pęt złudnej, tęczącej Mai:

Dziecięca Psyche wzlata  
Skrzydłami motylemi  
By póty w szlak promieni  
Iść z barw złudnego sidła,  
Aż swe tęczne skrzydła  
W świetlaną biel spromieni.

(B. Ostrowska, *Taneczny gaj brzozowy...*)<sup>26</sup>

To jeden biegun uskrzydlenia. Trochę przesłodzony: Jest też biegun drugi: są nim skrzydła... Lucyfera. Tego zatem ducha, który usiłuje — taka była ówczesna interpretacja — nauczyć człowieka dumy, potęgi, samodzielności i wiedzy. Biernemu „wniebowzięciu” przeciwstawione jest wówczas twórcze „dumne, wspaniałe Wniebowstępowanie”; skrzydłom duszy — skrzydła... samolotu<sup>27</sup>. Nb. Miciński akceptował, zwłaszcza nieco później, w *Xiędzu Fauście* — zapewne nie bez wpływu Schurého — obydwie sfery: irracjonalną sferę ducha czy też bardzo ogólnikowej religii

<sup>24</sup> Platon, *Fajdros*. Przełożył oraz wstępem, objaśnieniami i ilustracjami opatrzył W. Witwicki. Warszawa 1958, s. 72.

<sup>25</sup> K. Zawistowska, *Utwory zebrane*. Opracowała L. Kozikowska-Kowalik. Kraków 1982. Także dalsze cytaty pochodzą z tego wydania. — O „słabych” skrzydłach duszy pisał Kwiatkowski (*op. cit.*, rozdz. *Tajemnice*).

<sup>26</sup> B. Ostrowska, *Pierścień życia*. Warszawa 1918. Zob. też np. M. Grossek, *Błękitny motyl*. W: *Poezje*. Zaznaczmy na marginesie, że Schurého (*op. cit.*, s. 183) przypomina o symbolizowaniu duszy w poezji greckiej za pomocą owadów skrzydlatych, zwłaszcza motyla — w opozycji do poczwarliki.

<sup>27</sup> T. Miciński, *Kniaź Patiomkin*. Kraków 1906 s. 21. Samolotem posługują się również lucyferyczne postacie *Nietoty*. Ówczesna fascynacja literatury samolotem to osobny temat; jak świadczy twórczość Micińskiego i Zeromskiego, fascynacja ta była udziałem nie tylko futurystów. Interesujące, że to F. Nietzsche (*Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*. Przełożył W. Berent. Warszawa b. r. [data cenzury: 1904], s. 271) pisał: „Kto człowieka kiedyś latać nauczył, ten wszystkich rubieży kamienie przesunie”.

oraz związaną z materią sferę wiedzy, w myśl formuły „*Christus verus Luciferus*”.

Dusza bywa czasem tylko sojuszniczką i pomocnicą w momentach epifanicznego wyzwolenia się z ciała. Jak u Tetmajera w wierszu *Psyche*, gdzie „biała i czysta” Psyche (znowu owa czystość została podkreślona) ujawnia światy doskonale, dostępne tylko tym, „których duch z ciała się więzów uwolni”. W owych światach panuje „Bezpečna Wolność, wszechmierna, wszechwspólna, / wieczna swoboda lotu” (K. Tetmajer, *W wyobraźni*). Imogiena w *Xiędzu Fauście* tłumaczy w ten sposób motywację religijnego porywu:

najwyższa tęsknota za momentami wewnętrznego szczęścia, gdy rozchylają się granice życia i człowiek przestaje być istotą zdławioną więzieniem trzech wymiarów<sup>28</sup>.

Bliskie iluminacji chwile poznania innego bytu są krótkie i przemijające. M.in. dlatego, że istnieją przeszkody, np. utrudniająca osiągnięcie duchowej jedni świadomość własnego „ja”. „Przeklęte Ja” — pisze Lange. I dalej:

Wlokę się z nim, jak ciężkim okuty łańcuchem,  
Nigdy się z tej przeklętej nie wyrwę niewoli:  
(*Rozmyślania*, XXIX)

Nadzieja na dłuższe pozostanie w świecie idealnym wiąże się ze śmiercią: „śmierć kruszy / niewoli pęto / na ducha wielkie, wieczne, górne Święto...” — stwierdza Tetmajer w wierszu *W wyobraźni*. Śmierć, która jest często także rozwiązaniem zagadki bytu. Jednakże ducha „górne święto” nie jest na ogół osiąganym przez samobójstwo, choć myśl o nim nawiedza ówczesnych bohaterów: „tak krucha tylko przedziela nas krata / od wyzwolenia” — mówi podmiot liryczny w Tetmajerowym wierszu (nawiązującym poprzez tytuł do Baudelaire’a) *Gdzie bądź, gdziekolwiek...*, ale i on decyduje się na dalsze życie. Wybór śmierci jako sposobu wyzwalenia się od życia łączy się z wpływami buddyjskimi, dość opacznie zresztą rozumianymi, z nurtem, by tak rzec, „nirwanicznym”: najważniejszy przykład stanowi tu zakończenie *Próchna*.

Utworzona według schematu czarno-białego opozycja: świat materialny — świat duchowy, implikuje istnienie kolejnych par antagonistycznie wobec siebie nastawionych. Do najważniejszych należy tu podwójność natury ludzkiej, tak częsta u młodopolskich poetów („Tej duszy śnią się Święte, lub też kurtyzany” — K. Zawistowska, *Moja dusza jest łaką...*<sup>29</sup>), a wręcz obsesyjnie występująca w twórczości Micińskiego. Z tą parą łączy się następna, taka, którą można nazwać: miłość ziemską i mi-

<sup>28</sup> T. Miciński, *Xiędz Faust. Powieść*. Warszawa 1913, s. 248.

<sup>29</sup> Zawistowska przetłumaczyła wiersz A. Samaina pt. *Wizje*, poświęcony właśnie dwoistości natury ludzkiej.

łość niebiańska. Miłość ziemską, zmysłową, służącą prokreacji, uważana za zdradę wobec własnej duszy, i miłość niebiańska, idealna, nawiązująca do mitu o Androgyne, oparta na anamnezie: przypominaniu sobie wspólnego istnienia w prabycie.

### Pęta czy ślubny pierścień

Pęta, łańcuchy oznaczają niewolę w świecie rzeczywistym, ale mogą także — w sposób trochę paradoksalny — świadczyć o... przywiązaniu do tego świata<sup>30</sup>. Byłoby bowiem niezgodne z prawdą stwierdzenie, że w Młodej Polsce nastąpiła totalna negacja sfery „*hic et nunc*”. Nie jest tak nawet u poetów przytaczanych tu najczęściej. W *Bezsennej nocy* Langego, zatem w utworze, w którym została opisana epifania, są i takie słowa (zwracam uwagę na — różną od poprzedniej — funkcję łańcucha):

Jak piorun uderzyła mię ta myśl straszliwa,  
Ze mam, złamawszy siebie, zerwać te ogniwa,  
Co mnie wiążą z oddechem życiodawczej wiosny  
I ze wszystkim, co życie zmienia w sen radosny!

[...] Rozdarłem okowy  
Najśodszych i najwyższych człowieczeństwa kwiatów —  
Opętany widzeniem niewidzialnych światów...

Nawet cierpienie, które razem z chorobami, nędzą, upadkami moralnymi tak przeraża Tetmajera, że poszukuje on w bycie idealnym *antidotum*, czegoś w rodzaju Schlarafenlandu — nawet owo cierpienie staje się w *Rozmyślaniach* (XL) Langego wartością pozytywną; brak cierpienia odstraszyłyby od wejścia do zbyt przesłodzonego Edenu.

Najtrudniej było młodopolskim pisarzom zanegować tę część świata materialnego, którą jest natura (przyroda); na jej piękno byli bowiem wyjątkowo wyczuleni. Co prawda, dostrzegano rządzącą tu — jak w całym świecie materii — zasadę sadyzmu (obsesja mięsożernej rośliny rosiczki u Micińskiego, połączona z obsesją tortur i cierpienia, aż po przywołanie Świętej Inkwizycji czy postaci Gilles'a de Rais). Taki — negatywny — sposób rozumienia natury (bardziej zgodny z dualizmem duch—materia), powoduje np. u Micińskiego przywołanie koncepcji ciągle na nowo powracającej — od gnostyków, poprzez katarów aż po Schopenhauera — o stworzeniu świata materii nie przez Boga, lecz przez Szatana czy złego demona.

Inni pisarze ratują wartość pozytywną natury (przyrody) starając się ją na różne sposoby usakralizować (współdziała tu oczywiście tradycja panteistyczna), a nawet przesuwają ją, niemal niepostrzeżenie, w sferę bytu idealnego. Jest zatem natura świadkiem wspólnego istnienia w preegzystencji (w prabycie). Jest miejscem, w którym najłatwiej dochodzi do

<sup>30</sup> Wspomniał o tym Kowalski (*op. cit.*).

przeżyć typu metafizycznego; jej elementy służą niekiedy do konstrukcji opisu „innego bytu”, z kolei do opisu pejzażu stosuje się słownictwo sakralne itp. Natura wreszcie — jak np. w *Pierwotnej przyrodzie* Tetmajera — pomaga uwolnić się z „pęt materii”. Bywa w ogóle (dotyczy to zwłaszcza Tatr) domeną wolności. Im głębiej wchodzi Młoda Polska w wiek XX, tym wyraźniej wzrasta pozytywna waloryzacja natury, świadcząc o charakterystycznej zmianie przekonań: świat wydaje się poetom — tym razem zgodnie z ortodoksją katolicką, pod niewątpliwym wpływem idei św. Franciszka z Asyżu — dziełem dobroci i mądrości Bożej (jak w późnych wierszach Ostrowskiej czy Kasprowicza). W takiej sytuacji nie zdziwi już przemiana, o jakiej mówi Ostrowska w jednym ze swoich wierszy: ciężący łańcuch materii może stać się — ślubnym pierścieniem.

Białe ściany w starych drzew podcieniu —  
Lip aleja — staw z żabimi chóry...  
Pierwsza gwiazda — tak znana wspomnieniu —  
Skrzuta niegdyś przez burze i chmury...

Serce bije — ogniwo łańcucha,  
Co mię spaja z drabiną stworzenia...  
Nie kajdany skuwające ducha,  
Ale spójnia ślubnego pierścienia...

(*Jeden żółtki opał nieboskłonu...*)<sup>81</sup>

Jednocześnie działają w kierunku rewaloryzacji całej sfery tu i teraz tendencje aktywistyczno-witalistyczne, związane m.in. z filozofią życia. Zawsze bliski takim tendencjom Staff napisał ważny (szkoda, że tak bardzo wielosłowny...) utwór pt. *Dyskobol Ziemi* (z tomu *W cieniu miecza*, 1911). Przedstawione są tu dzieje ducha, który wybrał sobie ziemię jako miejsce pobytu. Zachwycony początkowo pięknem ziemi, zaczyna po jakimś czasie tęsknić do sfery duchowej. Myśl ta, „zdradzieckie powróśla” (jak zmienia się znaczenie pęt!), zgubna niby „powiew trujący”, spowodowała wyjście z człowieczego ciała i odepchnięcie ziemi „w bezmiar lodowaty”. W samotnej, ciemnej, chłodnej przestrzeni (coż za zmiana w waloryzacji „innego bytu”!) wygnaniec z ojczystego domu-ziemi (odwrócenie mitu rajskiego), marzy ów duch o skrzydłach (także ich funkcja ulega zmianie), którymi mógłby doścignąć... ziemię:

A kiedy cię doścignę, Ziemię porzucona,  
Na czarną skibę rzucę się z serdecznym płaczem,  
I jednym wielkim tętnem bić będą dwa łona.

— oto próba pojednania wrogich dotychczas elementów: ducha i materii.

Jest wszakże i taki nurt, który wyraźnie przywraca człowiekowi poczucie wolności i twórczy, zdobywczy stosunek do życia. Natura w tym wypadku nie jest cenionym pomostem między „tu i teraz” a sferą trans-

<sup>81</sup> Ostrowska, *Pierścień życia*.

cendencji: zostaje podporządkowana człowiekowi. Antropocentrycznie i tellocentrycznie nastawiony Stanisław Brzozowski głosi — za Bergsonem — ideał „*homo faber*”. Blisko tu Lucyfera z *Kniazia Patiomkina*, przypinającego człowiekowi skrzydła samolotu. „*Homo faber*” (zna go m.in. Żeromski), po nietzscheańsku zdany na samego siebie, „zapanowuje nad przyrodą, stwarzając sobie sztuczne środowisko”<sup>32</sup>. Ziemia przestaje być więzieniem: jest polem dla twórczego działania.

### Pałapka epistemologiczna

Wolność — jak już wiemy — łączy się z porzuceniem sfery materialnej, przy jednoczesnym nagłym (zwykle chwilowym i przemijającym) doznaniu i poznaniu sfery pozamaterialnej. Czasem jest to przeżycie tajemnicy „wszechjedni”, czasem — ujrzanie własnej duszy czy wizja innego bytu; niekiedy wreszcie bywa to ten rodzaj „jasnowidzenia”, które pozwala zrozumieć, „czym jest byt, czym jest bytu *alfa i omega*” (A. Lange, *Rozmyślenia*, XI)<sup>33</sup>. Ten typ przeżycia metafizyczno-epistemologicznego (będzie do niego w przyszłości nieustannie dążył, tak bardzo z Młoda Polską związany, Stanisław Ignacy Witkiewicz), ten rodzaj epifanii<sup>34</sup> czy iluminacji, doznawany rzadko, raczej w formie „Wunschtraumu” (rojenie, sen) niż prawdziwego doświadczenia — ma swój drugi biegun: świadomość klęski poznawczej, niemożności przeniknięcia tajemnicy.

Jeszcze jedna zatem antynomia, z tym samym rozłożeniem akcentów czarno-białych: prawdziwe poznanie możliwe jest w sferze idealnej; sfera materialna uniemożliwia pełny akt epistemologiczny.

<sup>32</sup> S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*. Lwów 1910, s. 111. — S. Borzym pisze w książce *Bergson a przemiany światopoglądowe w Polsce* (Warszawa 1984, s. 318): „Znaczną rolę w percepcji bergsonizmu grały zagadnienia wolności”. Zwłaszcza w twórczości Micińskiego często można spotkać inspiracje Bergsonowskie. W nomenklaturze więziennowo-wolnościowej wygląda to np. tak (*Xiądz Faust*, s. 299): „wolność życia łamiąca się bezwładem materii”.

<sup>33</sup> Połączenie wolności ze sferą ducha nie było oczywiście odkryciem tej epoki. Zob. S. Świeżawski, *U źródeł nowożytnej etyki. Filozofia moralna w Europie XV wieku*. Kraków 1987, s. 57. Także np. u Schopenhauera wolność przynależy sferze „*Ding an sich*”, Woli, podczas gdy w sferze zjawisk panuje konieczność.

<sup>34</sup> Młodopolskie epifanie to osobny temat, wymagający dokładniejszego przedstawienia. Problem młodopolskiej epistemologii, rozpatrywany poprzez sposoby jej obrazowego przedstawiania, kilkakrotnie już poruszałam. Zainteresowanego czytelnika pozwalam sobie odesłać do następujących pozycji (choć okazjonalnie piszę o tym również w innych studiach): 1) *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*; tu: o poznawaniu podświadomości poprzez symbolikę „schodzenia w głąb” (s. 227 n.), o symbolu ślepcy (s. 157 n.), o sposobach poznawania własnej transcendentalnej duszy (s. 164 n.). To zagadnienie, i nie tylko to, omawia szerzej Kwiatkowski (op. cit., rozdz. *Tajemnice*). 2) *Pustka — otchłań — pełnia*. W zbiorze: *Młodopolski świat wyobraźni*; tu: o obrazowaniu związanym z poznaniem „otchłani”.

Owa niemożność poznawcza powoduje — znowu — poczucie uwięzienia (trudno tu oczywiście nie przypomnieć uwięzionych w jaskini, oglądających jedynie cienie, kajdaniarzy Platona)<sup>35</sup>. Znowu występują kraty, więzy, okalające węzły:

W morzu ciemności duch mój toczy się bez końca  
[ . . . . . ]

Ono jest wszędzie — wszędzie ono mię uciska —  
Nierozwiązanych pytań węzłem mię okala —  
(A. Lange, *Rozmyślania*, L)

O myśli, myśli człowieka,  
Ku szczytom pnąca się z dolin  
I w własnych więzach od wieka  
drżąca pragnieniem wyzwolin,  
(E. Leszczyński, *O oczy...*)<sup>36</sup>

Tylko się zlituj nad nami,  
Niewiadomości zdejm pęta,  
Niech twoja moc niepojęta  
Będzie pojętą dla dusz!..  
(J. Kasprowicz, *Nie było bytu...*)<sup>37</sup>

Najbardziej oryginalną wersję tworzy, jak zwykle, Miciński:

Zwarły się groźne i nieprzystępne przepaście, wśród których szedłem czując, że za widnokregiem są prawdy wiekuiście i boskie, których nie poznałem.  
[*Niedokonany*] <sup>38</sup>

Owa porażka epistemologiczna jest zwykle obrazowana za pomocą przegród. Może to być przegroda bardzo delikatna: powieka. Tak jest w *Rozmyślaniach* (LI) Langego. Symbolizuje ona granicę między ślepcem (ten Platónsko-Plotyński symbol epistemologiczny odnowił wówczas, jak wiadomo, Maurice Maeterlinck) a jasnowidzącym. Czasem jest to najbardziej znany symbol epistemologiczny: zasłona. Niekoniecznie zresztą w wersji stereotypowej; może to wyglądać np. tak jak u Micińskiego: „haftują gwiazdy czarną tajemnic zasłonę” (*A gdym buchnął...*). Dzięki pomysłowości twórców owe przegrody bywają różne, np. „ciemne drzwi nieskończoności” u Staffa lub czerwona ściana w interesującej, choć zapomnianej noweli Karola Irzykowskiego pod znamienym tytułem *Wycieczka w świat daleki*<sup>39</sup>. Często owa przegroda jest solidna i nie do pokonania, jak np. mur graniczny w wierszu Leszczyńskiego pod takim właśnie ty-

<sup>35</sup> Platon, *Państwo*. Z dodaniem siedmiu ksiąg *Praw*. Przełożył oraz wstępem, objaśnieniami i ilustracjami opatrzył W. Witwicki. T. 1. Warszawa 1958, s. 358 n.

<sup>36</sup> E. Leszczyński, *Ballady i pieśni*. Kraków 1916.

<sup>37</sup> Kasprowicz, *op. cit.*, t. 1.

<sup>38</sup> Miciński, *Poematy prozą*, s. 86.

<sup>39</sup> L. Staff, *Mistrz Twardowski. Pięć śpiewów o czynie*. Lwów 1902, s. 65. — K. Irzykowski, *Nowele*. [Powst.: 1893]. Opracowanie tekstu: J. Grodzicka. Kraków 1979. *Pisma*. Pod redakcją A. L a m a.



tułem. Jest to mur potężny i niezmierny, nie ulegający żadnemu taranowi, broniący wejścia „wojskom cyklopowym — / myśli, co spocząć chciały gdzieś za niebios krańcem”<sup>40</sup>. Nawet brama, ów symbol przejścia między dwoma światami, nie zaprasza do wejścia, jak brama z granitów w *Niedokonanym* Micińskiego:

Jakże długo stoję przed bramą z granitów i nie śmiem uderzyć — o, przerażający szepcie rzeczy niewiadomych!<sup>41</sup>

Uwięzienie we własnych myślach, które nie mogą przeniknąć tajemnicy, nie zawsze jest bierne: związana z anamnezą „tęsknota”, jedno ze słów-kluczy epoki, ciągle zachęca do wysiłków poznawczych. Stąd próby sforsowania przeszkody, uwolnienia się z pułapki epistemologicznej:

Młot mój był wiecznym buntem, który w nieodgadłą  
Bramę zagadki bije [...]

(L. Staff, *Jeńcy Michała Anioła*)

I te odczucia, o które się kruszy  
wiedza, jak pocisk o kamienne mury,

(K. Tetmajer, *Zamyślenia*, XXIII)

Moja dusza [...] połamała sobie skrzydła rwąc się w nieskończoność i trafiając wszędzie na kamienne mury granic świadomości<sup>42</sup>.

To o takiej właśnie postawie jest mowa we wczesnej powieści Zofii Nałkowskiej; i tu pojawia się oczywiście „kamienna brama”:

mniej jeszcze lubię takich, co z maską tragiczną na twarzy, w płaszczu proroków, biją oszalałymi dłońmi w bramę kamienną wiedzy, za którą kryje się tajemnica. — Po co krzyczą i zlorzeczą — czyż zapomnieli, że — ach — o tyle łatwiej dostać się tam przez kruchą bramę śmierci?<sup>43</sup>

Nie był to pomysł oryginalny. Taka właśnie koncepcja: śmierć jako sposób odgadnięcia zagadki niebytu, powtarza się wówczas niejednokrotnie (także zresztą u samej Nałkowskiej w lirycznej etiudzie z r. 1906, pt. *Majówka*). W zakończeniu dramatu *Eros i Psyche* rozsuwa się mur więzienny w momencie, kiedy zjawia się Eros-Thanatos, nazwany też na początku Tajemnicą.

Owa porażka epistemologiczna związana z bytem materialnym „*hic et nunc*” — wypływa m.in. z załamania się ufności w pozytywistyczne „słońce wiedzy”. Są to swoiste pogłosy słynnego „*ignoramus et ignora-*

<sup>40</sup> E. Leszczyński, *Mur graniczny*. W: *Płomień ofiarny*.

<sup>41</sup> Miciński, *Poematy prozą*, s. 73.

<sup>42</sup> T. Miciński, *Mené-Mené-Thekel-Upharism!... Quasi una phantasia*. W: *Pisma pośmiertne*. Cykl pierwszy: *Lucyfer*. Wydanie z rękopisów, pod redakcją A. Górskiego i Cz. Łatawca. Warszawa 1931, s. 73.

<sup>43</sup> Z. Nałkowska, *Książę. Powieść*. Warszawa 1907, s. 15. — J. Biało-stocki, autor erudycyjnej rozprawy pt. *Drzwi śmierci: antyczny symbol grobowy i jego tradycja* (w: *Symbole i obrazy w świecie sztuki*. T. 1. Warszawa 1982) nie podaje wykładni epistemologicznej. Być może, realizacje plastyczne nie uwzględniają tego momentu.

*bimus*” Émile’a Du Bois-Reymonda czy Spencerowskiej koncepcji „niepoznawalnego” jako podścieliska wszechrzeczy. W sytuacji kryzysu nauki pisarze Młodej Polski nieustannie usiłują znaleźć wyjście z epistemologicznych labiryntów: w starych i nowych systemach filozoficznych, w teozofii, w epifaniach, ekstazach, snach somnambulicznych, drażeniu podświadomości, itp. Przykładem takich niemal rozpaczliwych poszukiwań jest przede wszystkim *Xiądz Faust* Micińskiego (w którym *nb.*, podobnie jak w *Nietocie*, ustawicznie powtarza się sytuacja uwięzienia). W sposób dyskursywny przedstawił tę problematykę Jerzy Żuławski w *Starej ziemi*. „Jesteśmy u kresu wiedzy” — stwierdza tam, w czasie dyskusji, jeden z dostojnych uczonych. I — kontynuując: „tam dalej już tylko dla wiary jest miejsce”<sup>44</sup>. Pośrednią drogę natomiast wskazuje Nyanatiloka: jest nią mianowicie intuicja. Oto — wyraźnie przez Żuławskiego akceptowana — teoria poznania:

Jeśli wola usunie zewnętrzne przeszkody i doprowadzi ducha do odpowiedniej doskonałości, to znaczy wolności, da nam intuicja wiedzę na szczegóły nie rozproszoną, a najprawdziwszą, bo w ten sam sposób powstała jak byt i bezpośrednim świadomym jego równoznacznikiem będącą<sup>45</sup>.

Autor *Starej ziemi* uchwycił tu zasadniczą zmianę, jaka dokonywała się w ówczesnej filozofii, a polegała na zastępowaniu poznania naukowego (intelektualnego) — przez poznanie intuicyjne. Wyjściem zatem z owej klaustrofobicznie ujętej przestrzeni, z tego epistemologicznego więzienia, w które wtrąciła człowieka przełomu wieków — zamykająca drogę ku transcendencji — wiedza, miała być intuicja. Intuicja, która w tym czasie docierała różnymi drogami: zarówno poprzez *Wielkich wtajemniczonych* Schurého, jak i poprzez pisma entuzjasty wolności twórczej, Bergsona.

W ten sposób Żuławski próbował ująć w kategoriach filozoficznych te problemy, które poeci traktowali po swojemu, tzn. ogólnikowo i nieprecyzyjnie, przeciwstawiając sobie mianowicie dwie drogi poznawcze: racjonalną i irracjonalną. Miciński przedstawiał owe wysiłki epistemologiczne za pomocą znanej nam już metaforyki:

rozwierzał ciężkie, stucetnarowe bramy wiadomości, badając czynnik Irracjonalny w istnieniu, ścieżkę wolności tragicznej!<sup>46</sup>

W miarę upływu lat (nie należy jednak przedziałów chronologicznych stosować zbyt rygorystycznie) poczucie porażki epistemologicznej będzie się zmniejszało, m.in. pod wpływem Nietzschego i Bergsona. Cały problem zaczyna się zresztą przedstawiać inaczej: najważniejsza staje się — nie skrępowana niczym — wolność myślenia. Nietzsche uczył, żadnej konkretnej drogi nie wskazując, heroizmu epistemologicznego i „wiedzy

<sup>44</sup> Żuławski, *Stara ziemia*, s. 227.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 232.

<sup>46</sup> Miciński, *Xiądz Faust*, s. 320.

radosnej". Jak antyteza klaustrofobicznego „więzienia myśli” brzmi jego zdanie: „na wysokich masztach poznania siadywać wydało mi się nie-małą rozkoszą”<sup>47</sup>. Bergson prowadził ku wolnemu i twórczemu rozumieniu poznania. Właśnie taki sposób myślenia charakterystyczny jest dla odrodzencego nurtu Młodej Polski.

Już Konrad, osaczony przez zagradzające mu drogę maski-myśli, tak mówił w *Wyzwoleniu*:

Do mnie należy moja myśl i myśli mojej nowina i niespodzianki, a wy mnie nie stawiajcie płotów, ogrodzeń, sieci żelaznych — nie mówcie mi na każdym kroku, że to klatka!<sup>48</sup>

Najpełniej wyraził tę nową postawę Stanisław Brzozowski:

człowiek nie może być niewolnikiem [...].

Czy was nie uskrzydla myśl, że nie macie nigdzie poza sobą nic, żadnego więzienia myśli, że nie macie innego schroniska prócz ojczyzny wolnego człowieka, którą on sam dla siebie wzniesie [...] <sup>49</sup>.

Brzozowski — dodajmy — którego cała twórczość przeniknięta jest żarliwym, heroicznym pragnieniem swobodnego twórczego wysiłku myśli. Toteż do słów-kluczy Brzozowskiego należą właśnie „wolność” i „swoboda”.

### Determinizm

Wniebowzięcie w świat idealny. Taka wymiana ziemskiego więzienia na obszar swobody — powracamy do naszych wcześniejszych rozważań — wydaje się czasem nie tyle konsekwencją głęboko przeżywanego idealizmu, ile wynikiem pesymistycznie rozumianej ludzkiej egzystencji. Takiej m.in. egzystencji, w której nie ma miejsca dla wolności:

Swobody nie ma — jedynie prawa odwieczne, niezłomne, nieuniknione, wszechpotężne. [T. Miciński, *Panteista*] <sup>50</sup>

<sup>47</sup> Nietzsche, *op. cit.*, s. 275.

<sup>48</sup> S. Wyspiański, *Dzieła zebrane*. Redakcja zbiorowa pod kierownictwem L. Płoszewskiego. T. 5. Kraków 1959, s. 128. Oczywiście w tym ogólnym szkicu nie ma miejsca na ukazanie wszystkich skomplikowanych niuansów więzienia-wolnościowych występujących np. w twórczości Wyspiańskiego czy Micińskiego. Wspomnieć jednak trzeba o swoistym sprzężeniu zwrotnym, widocznym u Micińskiego, choć nie tylko u niego: oswobodzenie od natury prowadzi do uzależnienia od etyki (sfera kultury), z kolei uwolnienie od etyki powoduje popadnięcie w niewolę natury (sfera instynktów, popędów itp.). Łączy się z tym problem transgresji: sataniczni bohaterowie, zwłaszcza Przybyszewskiego i Micińskiego, poszukują wolności wyboru dobra, ale także zła. Por. też przypis 64.

<sup>49</sup> S. Brzozowski, *Ludzkość i naród*. [Pierwodruk: 1907]. W: *Kultura i życie. Zagadnienia sztuki i twórczości. W walce o światopogląd*. Wstępem poprzedził A. Walicki. Warszawa 1973, s. 503.

<sup>50</sup> Miciński, *Poematy prozą*, s. 39.

Odziedziczony po pozytywizmie determinizm ciąży nad Młodą Polską drażniąc narastające pragnienie wolności. Jest to oczywiście wersja determinizmu trochę inna niż w poprzedniej epoce: pesymistyczna i fatalistyczna<sup>51</sup>. Światem rządzą tu, używane wymiennie, określane wyłącznie negatywnie: konieczność, przeznaczenie, los, Fatum, Ananke, nawet — to oczywiście u Micińskiego — gnostyczna *heimarmene*.

Ciążące nad światem przeznaczenie bywa wyrażane za pomocą gwiazd, które — poddane nieubłaganym prawom — same z kolei wpływają na los ludzi. Ta nawiązująca do astrologii zależność wywołuje znane nam już sytuacje „więzienne”: „Gwiazdny łańcuch niewoli”, „gwiazdy krążące w podworcach swego więzienia”, „światlane łańcuchy gwiazd”<sup>52</sup>, czy takie np.:

i tak mi jest jak gwieździe okutej w kajdany,  
co innych wiąże swą mocą wyklętą!

(T. Miciński, *Księżyc wschodzący krwawo...*)

Kajdany, obroże, niewolnicy, matnie itp. cały repertuar „więzienny” stale towarzyszy tematyce związanej z determinizmem<sup>53</sup>. Także — koło, tak chętnie stosowane przez Berenta („Przeznaczenie powiodło go kołem”), przez Przybyszewskiego („silnie chwyta za koło ludzkich przeznaczeń”)<sup>54</sup> czy przez Leszczyńskiego:

I poznałem na życia bezdrożach,  
żeśmy wszyscy przykuci do szprych  
tego koła, co w płomiennych zorzach  
w dal się toczy do przeznaczeń swych.

(E. Leszczyński, *Dla rytmu*)<sup>55</sup>

Toczący się ku przeznaczeniu wóz to — jak wolno się domyślać — życie zmierzające ku śmierci. Przeznaczenie, zawsze nacechowane ujem-

<sup>51</sup> Zob. H. Markiewicz, *Dialektyka pozytywizmu polskiego*. W: *Przekroje i zbliżenia. Rozprawy i szkice historycznoliterackie*. Warszawa 1967.

<sup>52</sup> Miciński: *Wieczni wędrowcy; Niedokonany*, w: *Poematy prozą*, s. 83. — Korab Brzozowski, *Symbole*, V.

<sup>53</sup> Warto przypomnieć przynajmniej jedną z wersji plastycznych przedstawiających Przeznaczenie. Jest to rysunek J. Tooropa pt. *Fatalité* (1893). W komentarzu do tego rysunku malarz wyjaśnia — za pomocą znanej nam metaforyki więziennej — że główna postać jest schwytała w sidła fatum (zob. album z wystawy: *Le Symbolisme en Europe*. Rotterdam—Paris 1975 [toż: 1976], s. 229). Przeznaczenie, konieczność może się oczywiście objawiać — z punktu widzenia człowieka — jako zaskakujący, absurdalny przypadek.

<sup>54</sup> Berent, *op. cit.*, s. 170. — S. Przybyszewski, *O dramacie i scenie*. W: *Wybór pism*. Opracował R. Taborowski. Wrocław 1966, s. 298. BN I 190.

<sup>55</sup> E. Leszczyński, *Wiosenne niebo*. Kraków 1910. O młodopolskim obrazowaniu związanym z determinizmem pisze J. Tuczyński w książce *Schopenhauer a Młoda Polska* (Gdańsk 1969, s. 162 n.). Wymienia tam: fale, wahadło, koło, młyn. O kole w związku z determinizmem wspomina też H. Filipkowska w studium *Tułacze i wędrowcy* (w zbiorze: *Młodopolski świat wyobraźni*, s. 19).

nie, zawsze tragicznie nieuchronne, ma wiele wspólnego właśnie ze śmiercią. Toteż przestrzeń życia: od urodzenia do śmierci, przemierzana przez wygnańca z Raju, tułacza nieszczęśliwego, zesłanego, „aby konać, na te ziemskie niwy”<sup>56</sup>, jest przestrzenią zamkniętą grobem, swoistą zatem pułapką, więzieniem.

W celu zasugerowania siły i zasięgu fatum poeci posługują się scenarią kosmiczną, wprowadzając do niej bogów. „Zimna i złośliwa siła przeznaczenia”, „Straszna ręka Przeznaczenia”<sup>57</sup> (określenia negatywne stale się powtarzają) władnie bowiem nawet bogami: tak jest w wierszach Żuławskiego *Stary Bóg* i *Ananke* (tu *nb.* właśnie *Ananke* mówi o żelaznych obęczach, w które okuła wszechświat). Czasem twórcą konieczności, niemal samą koniecznością, jest Bóg:

[...] Rozkazałem — i wstała konieczność,  
by okuć wszechistnienie w wieczystą obrozę.  
(K. Tetmajer, *Wszechmocny Bóg*)

Taki Bóg (bóg?) bliższy jest złośliwemu demonowi Schopenhauera niż chrześcijańskiemu Stwórcy. Bóg-tyran z utworu Jerzego Żuławskiego pt. *Lucyfer* opiera swą władzę właśnie na konieczności. Jego prawo „żywe wszechświaty w łańcuchy ubiera”. Ów „wolności zabójca” spowodował, że stworzenia „stałną obęczą / obcej ściśniętej woli, w strachu jęczą / do nielitosnych praw wpędzone kojca”<sup>58</sup>. Bóg, „Stwórca i kat”, narzuca „przeznaczenie” i wyroki „niezlomne” również w *Akropolis*<sup>59</sup>.

Wiara w przeznaczenie dobrze współgrała z osłabieniem woli<sup>60</sup>, z przyjmowaniem postawy biernej. Tak właśnie, biernie, oczekiwany jest los w dramatach Maeterlincka<sup>61</sup>. Jeden zwłaszcza utwór belgijskiego dramaturga trzeba tu przypomnieć: *Sinobrody i Ariana, czyli daremne wyzwolenie*. Uwięzione przez Sinobrodego dziewczęta nie chcą wykorzystać ofiarowanej im przez tłum chłopów i Arianę swobody. Dramat Maeterlincka jest — jak zwykle — wieloznaczny; ogromną rolę odgrywa w nim symbolika światła. Dla nas ważna jest tylko owa atmosfera bier-

<sup>56</sup> J. Kasprowicz, *Dies irae*. W: *Dzieła wybrane*, t. 2. W utworze tym powtarza się personifikacja Konieczności.

<sup>57</sup> F. Mirandola [F. Pik], *Mgła nad morzem*. W: *Liber tristium*. Kraków 1898. — J. Żuławski, *Stary Bóg*. W: *Poezje*, t. 3. Szczególnie odpychający obraz Przeznaczenia przedstawił T. Miciński (*Nietota. Księga tajemna Tatr*. Warszawa [1910], s. 222).

<sup>58</sup> Żuławski, *Poezje*, t. 1.

<sup>59</sup> Wyspiański, *op. cit.*, t. 7, 186—187.

<sup>60</sup> Przypomnijmy, że w r. 1883 Th. Ribot wydał książkę pt. *Les Maladies de la volonté*, szybko przetłumaczoną na język polski.

<sup>61</sup> Na niemożliwość ucieczki z Maeterlinckowskich uwięzień, w których postacie dramatu pozostają — niczym w hipnozie — przykute do miejsca, gdzie się ma rozstrzygnąć ich los, zwraca uwagę M. Kesting w artykule pt. *Czy Maeterlinck zrewolucjonizował dramaty* („Akzente” 1963, nr 5). Podaję za anonimowym autorem działu *Kronika* w „Dialogu” (1964, nr 2, s. 124).

ności, poddania się losowi, bardzo subtelnie zasugerowana poprzez zachowanie się młodych dziewcząt.

Bezsilność wobec przeznaczenia jest postawą niemal powszechną w tym czasie, być może za przyczyną Schopenhauera, który walkę z losem nazwał „najśmieszniejszym ze wszystkich zuchwalstw”<sup>62</sup>. Stawianie oporu fatum wydaje się beznadziejne nie tylko Tetmajerowi:

Walka?... Ale czyż mrówka rzucona na szyny  
może walczyć z pociągiem nadchodzącym w pędzie?  
(K. Tetmajer, *Koniec wieku XIX*)

czy Przybyszewskiemu:

nie trzeba przeznaczeniu przeszkadzać.  
koła przeznaczenia miażdżą ludzi, jak ten święty wóz indyjski...<sup>63</sup>

ale nawet Staffowi:

Wstrzymaj wóz w pędzie — rękę zgruchocą ci koła,  
A przecie lecą tylko marną siłą koni!  
I jak chcesz wstrzymać losów swych wóz, który żenie  
W nieznaną i tajemną oddal przeznaczenie?  
(Szara, *spękana ziemia...*)

Pędzący pociąg czy gruchocący wszystko wóz — te obrazy mogłyby doskonale dopełniać wizje wód obalających tamy (tak jak w *Wodach* Tetmajera); takie zatem wizje, które współkształtują, zrywające z determinizmem, wiersze rewolucyjne. Tu jednakże jest inaczej: bunt wydaje się sprawą z góry przegraną. „Niewolni jeńce” w *Città dolente* Staffa usiłują się wyrwać z więzów, lecz „przeznaczenie ciemną powala ich złością”.

W *Akropolis* (cały ten dramat jest buntem przeciw determinizmowi) znajduje się fragment, w którym ciężki czarnoskrzydły Anioł-Konieczność walczy z Jakubem. Ta walka fatum z odważnym, godnym, pełnym dumy człowiekiem to jedna z piękniejszych scen nie tylko w polskim dramacie.

Jakub nie zwyciężył Anioła. Ale walka ta jest ważna m.in. właśnie jako przełamanie postawy biernej, chętnie usprawiedliwianej istnieniem fatum; jako pokazanie siły człowieka, jego dumy i woli buntu. Próbował tę siłę „królewskiego ducha” przeciwstawić losowi upostaciowanemu przez gwiazdy Miciński (*Ananke*). I — najwyraźniej — Staff w wierszu *Triumf*: powalony tu został przez przeznaczenie syn ziemi, „Buntownik wieczny”; zduszono w nim to, „co dumne, możliwe i najlepsze”. Przybity do gwiazd na wieczne męczeństwo (oryginalnie wyrażona zależność od gwiazd!), postanawia zniszczyć swoje więzienie: cały byt, cały „Od wieków wytyczony ład”. Wyjście to, katastroficzne w stylu Eduarda Hartmanna, pomimo

<sup>62</sup> Tuczyński, *Schopenhauer a Młoda Polska*, s. 167.

<sup>63</sup> S. Przybyszewski, *Złote runo*. W: *Wybór pism*, s. 180—181.

elementów aktywizmu, pomimo buntu dumnego człowieka, nie stanowi jeszcze zerwania z determinizmem.

Fatalistyczny determinizm, zakuwający cały wszechświat, w tym również jednostkę ludzką, w obrożę konieczności (posługujemy się tu językiem tamtej epoki), niejako wieńczył rozmaite typy uzależnień, które pozbawiały człowieka swobody. Jak świadczą jednak ówczesne wypowiedzi, uwarunkowania — nazwijmy je ogólnie — społeczne, dotyczące sfery tu i teraz, wydawały się bodajże bardziej dotkliwie niż groźna Ananke<sup>64</sup>. Interpretacja owych uwarunkowań społecznych daleka jest oczywiście od wykładni Taine'owskiej: jest negatywna. Młodopolscy pisarze, zapewne nie bez wpływu Nietzschego, Tołstoja czy anarchistów, pragną przede wszystkim wolności od „stadnego instynktu”.

Łańcuch „stadnego instynktu” bywa rozmaicie rozumiany, choć zawsze kojarzy się z łańcuchem niewoli. Jest to więc np. problem codziennego monotonnego życia, jak w przypadku Berentowego „fachowca”:

pracuję na to, by mieć co jeść, a jem na to, by móc pracować. W tym kołowrotku kręcę się jak wiewiórka w klatce zamknięta<sup>65</sup>.

Na wyższym niż ów „fachowiec” stopniu uświadomienia jest to problem indywidualium, które ginie w zbiorowości. Żuławski (ciągle to nie w pełni jeszcze doceniona wybitna umysłowość tego czasu) twierdzi, że indywidualność zanika, wchłonięta przez ludzkość. Człowiek spada do roli „bezwolnego kółka w wielkiej maszynie”. Jest to sytuacja bez wyjścia, pułapka, ponieważ umowa społeczna nie jest już dobrowolna: nikt jej zerwać nie zdoła<sup>66</sup>.

Takie właśnie bezwolne kółka w wielkiej maszynie społeczeństwa znakomicie unaocznili Jan Lemański w *Oferze królowej* (1906). Jest tam mianowicie opisany model przedstawiający mechaniczny ustrój społeczny

<sup>64</sup> F. Znaniecki (*Znaczenie rozwoju świata i człowieka*, [Powst.: 1912]. Cyt. za: J. Szacki, *Znaniecki*, Warszawa 1986, s. 200) w ten sposób tłumaczył różne stopnie wolności: „Otóż urzeczywistniając siebie w świecie, pamiętać musimy o tym, że jesteśmy mniej wolni w świecie społecznym niż w świecie idealnym, mniej wolni wśród rzeczywistości materialnej niż w społeczeństwie. Gdybyśmy chcieli zrzucić z siebie jarzmo logiki, moralności, smaku estetycznego — popadlibyśmy pod cięższe jarzmo społecznych tradycji, obyczajów, wymagań praktycznych; chcąc się uwolnić i od społeczeństwa — stajemy się prawdziwymi niewolnikami przyrody”.

<sup>65</sup> W. Berent, *Fachowiec. Powieść współczesna*. [Wyd. 1: 1895]. Wyd. 3. Warszawa 1912, s. 245.

<sup>66</sup> J. Żuławski, *Zagadnienie. Paradoksalny dialog*. W: *Eseje*. Wyboru dokonał Juliusz Żuławski. Wstępem poprzedził J. Kreczmar. Warszawa 1960, s. 99, 98, 92. Problem przyszłej ludzkości rozwinie Żuławski w powieści *Stara ziemia*. — Zupełna izolacja od społeczeństwa (obrazowana np. u Langego w *Rozmyślaniach* <XXV> osnuwaniem się własną siecią) może z kolei spowodować niepożądane uczucie wyobcowania, owo — jak je nazwała M. Komornicka w *Biesach* — „więzienie z odwróconych pleców”.

zwany „socjalną automatokracją”. Mechanizm ów wprawiała w ruch woda i wówczas obywatele „zaczynali i wykonywali w kółko jedną i tę samą czynność, każdemu od mechanika przeznaczoną”<sup>67</sup>. W powieści Lemańskiego są jednak i tacy, którzy się owej automatyzacji społecznej nie chcieli poddać, za co zostali uwięzieni. *Nb.* to właśnie oni, przeciwni „społecznej ortopedii”, jak by to dziś określił Michel Foucault, wysadzają w końcu cały zamek-więzienie w powietrze i wydobywają się tam, gdzie „ponad drzewami przezczystym oddechem lazurowym tchnęła SWOBODA”<sup>68</sup>.

*Ofiara królowy* jest, jak wskazuje podtytuł, „powieścią fantastyczną”. Zapewne dlatego, a może i ze względu na trwającą właśnie rewolucję, owo wyjście na wolność udało się stosunkowo łatwo. W innych tekstach taki *happy end* raczej się nie zdarza. Zwłaszcza u Żuławskiego, choć nie tylko u niego. Brak wolności silnie odczuwa np. Franek Rakoczy w powieści *Orkana W Roztokach*:

Zaszczepili mi niewolę — jak ospę dziecku [...].

Gdzie jest człowiek, który by mógł powiedzieć: Sam idę... Gdzie jest ten wolny człowiek? Wszystko nim rządzi, kieruje, począwszy od przypadku.

Gdzież się duch człeczcy ma rozrastać? Kiedy jest jak drzewo w gąszczu<sup>69</sup>.

Ten monolog wewnątrz gorceńskiego górala, antycypujący Heideggerowskie „się”, wyraża — bardzo silnie wówczas doznawane — poczucie zależności od tego wszystkiego, co stworzyła ludzkość. Z jednej strony, co prawda, szeroko pojęta kultura wydawała się w tej skłonnej do synkretyzmu epoce czynnikiem scalającym, takim, który chroni przed dezintegracją. Z drugiej jednak strony była owa kultura odczuwana jako więzienie gotowych praw, form, konwencji. Nawet język odczuwano jako skonwencjonalizowany system przekazu. Jeden z ówczesnych pisarzy, ceniący, choć należący do innego obozu niż młodopolanie, Aleksander Świętochowski, tak pisał:

Człowiek został rozkradzony przez ludzkość, przez narody, państwa, religie, partie, rodziny. Wolnymi nazywają się ci, którzy są poddanymi wielu władców, chociaż tyran wielogłowy jest tyle razy gorszy od jednogłowego, ile ma głów<sup>70</sup>.

<sup>67</sup> J. Lemański, *Ofiara królowy. Powieść fantastyczna*. Wstęp i przypisy M. Puchalska. Kraków 1985, s. 98—100. Na postępujące ubezwłasnowolnienie indywiduum w automatyzującym się społeczeństwie zwraca uwagę L. Krzywicki (*Tak mówił Zarathustra*. „Prawda” 1899, nr 47). Należy przypomnieć, że S. Brzozowski bardzo wyraźnie stara się pogodzić wolność indywiduum ze służbą — rewolucyjną — społeczeństwu (*Płomienie*).

<sup>68</sup> Lemański, *Ofiara królowy*, s. 167.

<sup>69</sup> W. Orkan, *W Roztokach*. T. 1. Kraków 1964, s. 152. *Dziela*. Wyd. zbiorowe. Redakcja zespołowa pod kierownictwem S. Pigonia. Podobne myśli znajdują się w *Płomieniach* Brzozowskiego.

<sup>70</sup> A. Świętochowski, *Duchy*. Cz. VI: *Burza*. W: *Pisma*. T. 8. Warszawa 1909, s. 408.



Niemal anarchystycznie brzmią niektóre sformułowania Stanisława Witkiewicza: apoteozuje on jednostki stojące poza społeczeństwem (np. niezupełnie normalną Zośkę Galicką). Ceni w nich to, że nie biorą one — jak określa — takich „fikcji form”, jak państwo, Kościół, rodzina, za konieczność bez względu na to, „co się dzieje z ludźmi ujętymi w ich więzy”<sup>71</sup>. Jak widać, owa niechęć do wszystkiego, co sformalizowane, co w jakikolwiek sposób więzi człowieka, obejmuje nawet rodzinę (zob. także powieści Stanisława Brzozowskiego czy np. *Dziecko salonu* Janusza Korczaka), nawet — choć jest to epoka intensywnego poszukiwania Boga — oficjalny Kościół (zob. np. *Nietotę* Micińskiego), a nawet (u Brzozowskiego w *Plomieniach*) — ojczyznę. Wszelkie ideologie, z niepodległościową włącznie, rozpatrywane są niekiedy (co prawda, z dużą ostrożnością) jako czynnik zagrażający prawdziwej swobodzie (por. odpowiedni fragment *Wyzwolenia* czy *Róży*).

Konsekwencje nacisku zbiorowości odczuwane są jako — znowu pojawiają się atrybuty uwięzienia — uciążliwe więzy, obroże, sieci, kojce. Dziennikarz w *Weselu* użala się na „konwenansowe szpangi” i na obrożę, której nie może rozerwać. Bohater opowiadania Żuławskiego przypomina sobie „bujne wybuchy chłopiące, które rozsadzały jeszcze te więzy, jakie mu na ręce i duszę nakładano”. „Szalona” Julka z dramatu Jana Augusta Kisielewskiego czuje się niewolnicą przywiązaną powrozami do drzewa lub oplątana siecią lwicą. Bohaterka *Biesów* Marii Komornickiej określa siebie jako dzikie źrebie stepowe zagnane na „rozległe, lecz pełne ogrodzeń pastwisko społeczne, między ukłasyfikowane kojce i przegrody”. Nie chce wracać w „jarzmo szarego życia, w ten codzienny kierat życia miejskiego i cywilizowanego” narrator *Pielgrzymki do Jasnej Góry* Władysława Stanisława Reymonta<sup>72</sup>. Bohaterowie utworów Ludwika Stanisława Licińskiego i Janusza Korczaka (*Dziecko salonu*) zrywają silnie

<sup>71</sup> S. Witkiewicz, *Zośka Galicka*. [Z tomu: *Z Tatr*]. W: *Pisma zebrane*. Pod redakcją J. Z. Jakubowskiego i M. Olszanieckiej. T. 2, cz. 2. Kraków 1970, s. 348. Chyba nie docenia się wpływu owych anarchizujących koncepcji Witkiewicza na dekadencją postawę jego syna. Miciński tak pisał w *Nietocie* (s. 341) o Witkiewiczu, sportretowanym w postaci Mędrca Zmierchoświta: „była to Mickiewiczowska idea wolności wewnętrznej, wiodąca ku rozerwaniu olbrzymich krat życia zewnętrznego”.

<sup>72</sup> Wyspiański, *Wesele*, s. 103. W: *Dzieła zebrane*, t. 4. (Bardzo interesujący przykład uwięzienia w narzuconej roli stanowią postacie z nagrobków i gobelinów w *Akropolis* Wyspiańskiego.) — J. Żuławski, *Po uczcie*. W: *Kuszenie szatana. Opowiadania*. Warszawa 1910, s. 163. — J. A. Kisielewski, *W sieci*. W: *Dramaty*. Opracował R. Taborski. Wrocław 1969, s. 40, 105. BN I 126. — M. Komornicka, *Biesy*. „Chimera” t. 5 (1902), s. 37. (Pragnienie swobody przenika całą twórczość tej autorki.) — W. S. Reymont, *Pielgrzymka do Jasnej Góry*. [Pierwodruk: 1895]. W: *Z ziemi polskiej do włoskiej*. Warszawa 1925, s. 101. *Pisma*, t. 18.

odczuwane łańcuchy: uciekają z domu; wybierają — rezygnując z kariery — życie nie ustabilizowane:

Do widzenia, szlachetni panowie... spieszcie się do biur... A nie zapomnijcie łańcucha...<sup>73</sup>

Inni marzą o opuszczeniu Europy i szukaniu wolności wśród ludzi nie ucywilizowanych. Taki jest zresztą także sens „chłopomanii”, małżeństw z chłopskimi córkami, fascynacji góralami itp. Szczególnie ostro przeżywał swoje społeczne „uwięzienie” artysta (przypominam wiersz Baudelaire’a *Albatros* czy — nie dający się już tak jednoznacznie interpretować — wiersz Tetmajera *Orzeł morski*). Jednakże ograniczanie problemu do konfliktu artysta—filister, stale w opracowaniach Młodej Polski eksponowanego, nie wydaje się słuszne. W rzeczywistości problem był o wiele głębszy: oznaczał skrajny nonkonformizm, totalną negację *status quo*, pragnienie pełnej, nie liczącej się z nikim i z niczym — wolności.

Patronowały takiej postawie m.in. poglądy anarchistów lub pisarzy zbliżonych do nich<sup>74</sup>, a także — Friedricha Nietzschego, który nieustannie pisał o więzieniu, ale zawsze z perspektywą wolności i wyzwolenia. Tę właśnie cechę Nietzschego, „najwolniejszego z wolnych”, podkreślały ówczesne interpretacje jego pism. Przybyszewski, prowokacyjny burzyciel form, jeden z najbardziej konsekwentnych młodopolskich nonkonformistów, pisał o autorze *Tako rzecze Zaratustra*:

Całe jego życie było walką o wyzwolenie. Ustawicznie dążył do tego, żeby wypełnić zielsko politycznych, religijnych i filozoficznych mitów, wypalić trąd moralności stadnej [...] <sup>75</sup>.

Nacisk społeczeństwa na jednostkę („można by niemal matematycznie wykazać, jak dalece myśli przez nas cała społeczna masa”<sup>76</sup>), nacisk rozmaitych form przez to społeczeństwo wytworzonych jest przedmiotem interesujących rozważań w *Płomieniach* Brzozowskiego. Autor, niechętny jakimkolwiek wzorom z przeszłości, myśli także o wolnej — przyszłości.

<sup>73</sup> L. S. Liciński, *Halucynacje*. [Pierwodruk: 1908]. W: *Z pamiętnika włóczęgi*. Kraków 1978, s. 204. W utopii B. Adamowicza *Nieśmiertelne głupstwo* („Museion” 1911, z. 1—11) dawną formułę: „nie wolno”, uważa się za coś w najwyższym stopniu obrażającego ludzką godność. Oto przykład młodopolskiej niechęci wobec tej konsekwencji życia „w stadzie”, jaką są zakazy.

<sup>74</sup> Nie musiano nawet sięgać do oryginałów, ukazywały się bowiem publikacje omawiające poglądy anarchistów, np. książka L. Kulczyckiego *Anarchizm współczesny* (Lwów 1902), w której autor daje obraz doktryn anarchistycznych od W. Godwina po E. Abramowskiego. Na książkę tę zwrócił uwagę S. Pigoń (*Władysław Orkan. Twórca i dzieło*. Kraków 1958, s. 239).

<sup>75</sup> S. Przybyszewski, *Z psychologii jednostki twórczej. Chopin i Nietzsche*. W: *Wybór pism*, s. 30.

<sup>76</sup> [S. Brzozowski], *Płomienie. Z papierów po Michale Kaniowskim*. Wydał i przedmową poprzedził ... Kraków 1956, s. 121.

Podejmuje problem, nurtujący również Żeromskiego: jak — walcząc o wolność — uchronić się przed powstaniem nowych, zniewalających form:

Trzeba właśnie jako pojedynczy człowiek prowadzić walkę nie o urzeczywistnienie jakiejś idei, to jest rządzącej ludźmi formy, lecz właśnie swobodnego panowania rzeczywistych, żywych ludzi nad życiem, wszystkimi formami<sup>77</sup>.

Idei zerwania społeczno-cywilizacyjnych więzów towarzyszą w utworach literackich Młodej Polski obrazy destrukcji. Niezwykle częste. Przypomnijmy kilka z nich. W *Ofierze królowy* Lemańskiego więźniowie burzą zamek-więzienie i wychodzą na wolność. W *Róży* Żeromskiego Bożyszczce rozwala młotem mur i kraty, aby wyswobodzić Czarowica. W *Xiędzu Fauście* Micińskiego uwięziony działacz rozsadza kraty za pomocą dynamitu. W *Akropolis* zniszczeniu ulega nie tylko trumna św. Stanisława, ale i cała katedra. Wał się katedry w utworach Micińskiego. Niszczą swoje miasto abderyci w utworze Romana Jaworskiego pt. *Opowieść o smutku czterech ścian* (1911), itp.

Ow anarchistyczny gest destrukcji tylko czasem, jak w *Opowieści* Jaworskiego czy w *Starej ziemi* Żuławskiego, prowadzi do... nowego uwięzienia, wśród jeszcze gorszych szablonów. U innych pisarzy destrukcja ma w sobie coś z inicjacji: prowadzi do odnowy, do kreacji nowego człowieka. Stąd powtarzające się sformułowania: „wola twórcza”, „twórcza wolność”, „życie twórcze” (np. w *Księdzu Fauście* Micińskiego czy nawet — w *Polskiej literaturze współczesnej* Antoniego Potockiego). Przypomnijmy, jak to było u Nietzschego, którego Zaratustra również jest burzycielem niszczącym stare tablice: wola twórcza wiodła tam ku wyzwoleniu. Zaratustra tak mówi, posługując się ulubionym obrazem więzienia:

Nawet i poprzez mury dmie to świeże tchnienie moje, w więzienia się przedostaje i do wieszonych duchów!

Chcienie oswobadza: gdyż chcieć znaczy tworzyć!<sup>78</sup>

W miejsce człowieka wtłoczonego w więzienie społecznych form, wielorako zdeterminowanego, pojawia się u polskich pisarzy idea człowieka wolnego. Takiego, który kreuje sam siebie; który czując puste niebo nad sobą, heroicznie znosi swoją samotność; który sam dla siebie staje się Bogiem. Także takiego (jak widzimy, łączą się tu różne przekonania), który doskonaląc się wewnętrznie, poszukując nowych wartości, buduje świątynię w sobie samym. Czasem przeważa — niemal niebezpiecznie — ideał wolności anarchistycznej; czasem — pojętej tak, jak ją potem rozumie egzystencjaliści; niekiedy wreszcie przeważa ideał wewnętrznej doskonałości. W jakimś stopniu łączy się ów człowiek wolny z Nietzscheań-

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 171.

<sup>78</sup> Nietzsche, *op. cit.*, s. 290.

skim nadczłowiekiem, bywa także wynikiem skierowanego w przyszłość myślenia utopijnego. Występuje często: u Struga i Licińskiego, u Brzozowskiego i Żeromskiego, u Micińskiego i Wyspiańskiego. Ów ideał wolnego człowieka stanowi *antidotum* na deterministyczny sposób myślenia; ten sposób myślenia, który coraz skuteczniej bywa zwalczany przez krea-cyjny woluntaryzm. Świadomość możliwości kształtowania samego siebie, a więc i swojej wolności, próbuje zastąpić — nie bez oporów — zrezygnowaną bierność wobec wszelkiego rodzaju uwikłań, zwłaszcza wobec przemożnej siły przeznaczenia.

Owa „twórcza wola” coraz częściej nacechowana jest etycznie dodatnio. To już nie — jak na początku epoki — brak wiary w jakiegokolwiek wartości wywołuje anarchistyczny gest destrukcji, prowadzący w konsekwencji do niczym nie okiełznanej swobody. Wartości znowu się odnajdują<sup>79</sup>. Artur Górski, interpretując w r. 1908 Mickiewicza w duchu swoich ówczesnych poglądów, pisał, że autor *Dziadów* pracował nad zbudowaniem pokoleń ludzi „odrodzonych”, „niedosięgalnych skażeniu, silniejszych niż los”<sup>80</sup>. Właśnie taki człowiek: odrodzony, silny moralnie, świadomie kształtujący swój los, stawał się w latach poprzedzających wojnę — ideałem. Coraz częściej też pobrzmiewa w polskiej literaturze przykazanie Nietzschego: „kto chce być wolnym, musi się stać nim przez samego siebie”<sup>81</sup>. Już wcześniej (Wyspiański niejednokrotnie wyprzedza innych polskich pisarzy) powtarza ów nakaz Muza w *Wyzwoleniu* (akt I, w. 405—406):

Wyzwolin ten doczeka się dnia,  
kto własną wolą wyzwolony!!

W formie odwróconej spotykamy go np. w *Róży*: „Niewola leży w nas samych”<sup>82</sup>. Żeromski (choć nie tylko on) szczególnie owo autozniewolenie podkreślał. Piotr Rozłucki w jego powieści *Uroda życia* śni na jawie, „że jest w więzieniu nie tylko materialnym u ludzi, u wypadków, u losu,

<sup>79</sup> Trzeba przypomnieć, że od początku wieku ogłasza swoje prace M. Scheller, przywracający wiarę w wartości i układający ich hierarchię, że np. w r. 1910 F. Znaniecki drukuje studium *Zagadnienie wartości w filozofii*. Oczywiście nie można zbyt uogólniać bankructwa wartości w pierwszym, modernistycznym (według K. Wyki) okresie Młodej Polski. Przypomnijmy chociażby o pracach Abramowskiego czy o ideologii Żeromskiego.

<sup>80</sup> A. Górski, *Monsalwat. Rzecz o Adamie Mickiewiczu*. Wyd. 3. Warszawa 1919, s. 224. Jeden z rozdziałów został zatytułowany *Wyswobodzenie*, ale ważne rozważania o wolności zawarte są m.in. w rozdziale *Błędy*.

<sup>81</sup> F. Nietzsche, *Wiedza radosna*. Przełożył L. Staff. Warszawa 1906—1907, s. 138. Warto pamiętać, że oddziaływali wówczas nie tylko najważniejsi, do dziś aktualni myśliciele. W roku 1911 ukazały się w Warszawie np. takie książki, jak P. Mulforda *Nie wyzyskane siły życia* czy E. Morna *Zbudź się i walcz*.

<sup>82</sup> S. Żeromski, *Róża. Dramat niesceniczny*. Warszawa 1955, s. 91. *Pisma*, t. 20.

ale i w więzieniu u samego siebie”<sup>83</sup>. Powieść tę można w ogóle interpretować jako inicjacyjną drogę do wolności, symbolizowaną przez ucieczkę wykopany tunelem z więzienia, a następnie przez wzniesienie się za pomocą samolotu w przestworza.

Najsilniej wyraża pragnienie wolności Brzozowski. Cała jego twórczość jest walką z determinizmem. Także — co bardzo ważne — z determinizmem historycznym<sup>84</sup>. Jeden z bohaterów *Płomieni* mówi: „Historia to nie jest coś obcego człowiekowi, to jest on sam, takim jakim jest”<sup>85</sup>. O świadomym kształtowaniu historii, opartym na wyborze takich a nie innych wartości przekonują w *Płomieniach* rosyjscy rewolucjoniści. Ale uwolnienie się od obezwładniającego determinizmu historycznego było niesłychanie ważne przede wszystkim dla narodu pozbawionego wolności.

### Więzienie polityczne

Tak mi Ojczyzny mojej żal —  
tak żal!  
[ . . . . . ]  
Wróg jej pokrwawił łańcuchem skroń  
i zamurował w grobie —  
i tak ją zwiesił nad ciemną toń,  
skutą za ręce obie.

(T. Miciński, *Tak mi Ojczyzny...*)

Miciński przedstawiał Polskę różnie: jako martwą królową z żywą duszą, jako rozkładającego się trupa. W cytowanym utworze udziwnił tylko trochę — zgodnie z typem swojej wyobraźni — personifikację znaną (posłużył się nią m.in. Matejko). Taką personifikację, która przedstawia Polskę jako niewolnicę w łańcuchach.

Metaforyka więziennoląncuchowa towarzyszyła w tym czasie stale tematowi patriotycznemu: chętnie posługuje się nią np. Lucjan Rydel w wierszach, które są czymś w rodzaju komentarzy do obrazów Jacka Malczewskiego<sup>86</sup>. Towarzyszy ona również rozważaniom, tak częstym wówczas, o niewoli. Np. u Struga:

<sup>83</sup> S. Żeromski, *Uroda życia. Powieść*. Warszawa 1948, s. 160. *Pisma*, t. 14.

<sup>84</sup> Szerzej o tym: Z. Kuderowicz, *Artyści i historia. Koncepcje historyczno-filozoficzne polskiego modernizmu*. Wrocław 1980, s. 39 n. Tam także o innych pisarzach młodopolskich dyskutujących z determinizmem historycznym.

<sup>85</sup> [Brzozowski], *Płomienie*, s. 321. Zob. także s. 324, 353.

<sup>86</sup> J. Malczewski, *Dziela*. Z przedmową S. Witkiewicza i tekstem L. Rydla. Kraków 1907—1910. Podobnie u innych, np. u Mirandoli w tomiku *Liryki* (wiersze *Clamantibus* i *Gdyby*), u Żuławskiego w *Stancach o pieśni*, LXXV (Kraków 1897), itp. Najbardziej przejmująco wygląda polskie więzienie u Micińskiego (*Nietota*, s. 408): „Nad moczarny wilgny i podziemny idziem, gdzie w budce sztyldwach ciemny, a mur więzienia wyrósł do nawy bezdennie czarnych niebiosów”.

Do dna duszy wciskał się jad i truł. Gdy dojrzewało moje pokolenie, panowała u nas mądrość niewoli [...].

Albowiem mocny, bardzo mocny był łańcuch w ciągu wieków i na wieki ukuty. Oswoiły się z nim ręce i nogi. [...] Nie sięgały oczy dalej jak na długość łańcucha, nie chwycił już słuch jego nieustannego dzwonięcia<sup>87</sup>.

Ów nie słyszany przez nikogo, ale stale dzwoniący łańcuch — trafny symbol niewoli — nie jest oczywiście dosłowny. Dosłowne natomiast, najzupełniej dosłowne, bywały więzienia.

Więzienie jest tym rodzajem realnej przestrzeni, w której toczy się akcja wielu młodopolskich utworów. Od wczesnego opowiadania Żeromskiego pt. *Źródło*, poprzez *Ludzi podziemnych* Struga, aż po niełatwe do interpretacji, intrygujące opowiadanie Pika-Mirandoli *Putapka*. Rewolucja z lat 1905—1907 spowodowała zdecydowany wzrost utworów więziennych: także o charakterze dokumentalnym, takich jak więzienne pamiętniki np. Gustawa Daniłowskiego czy autentyczna więzienna poezja podana do druku przez Antoniego Langego. Rewolucja podsuwa także pisarzom sytuacje osaczenia przez „szpicli”: jak np. w opowiadaniu Struga *Na stacji* czy — w postaci swobodnego „tanecznego” koła — na przesłuchaniu w *Róży*.

W liryce patriotyczno-społecznej, zwłaszcza w wierszach Słńskiego, pojawia się znany nam już symbol: ptak w klatce. Ale obok niego występują symbole wolności: rozpostarte skrzydła i lot. Jak często np. przedstawiane są skrzydła w twórczości plastycznej związanej z rewolucją!<sup>88</sup> Nadzieja na wolność rozbudzona przez wypadki rewolucyjne, podtrzymywana przez atmosferę lat przedwojennych, sprzyja pojawianiu się obrazów skrzydeł i lotu. Jak gdyby w przeczuciu przyszłych wydarzeń pisała Ostrowska w wierszu *Styczniowej nocy 1913 r.*:

Strząsnąć jarzmo własnej ducha niewoli,  
Co z wolna wrasta w kark —  
I poderwać się w lot, co wyzwoli,  
I rozpostrzeć skrzydła u bark.

A wkrótce potem, już podczas wojny, w *Wiośnie 1915*:

Na rozdrożu uskrzydłona wolność stoi<sup>89</sup>.

W ciągu paru lat wojennych sytuacja zmieniła się zupełnie. Personifikacja Polski jako niewolnicy w łańcuchach mogła zostać wreszcie zaprzeczona:

Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą!  
Łańcuch twych kajdan stał się tym łańcuchem,

<sup>87</sup> A. Strug, *Ze wspomnień starego sympatyka*. („*Ludzi podziemnych*” seria II). Kraków b.r. [1909], s. 207—208.

<sup>88</sup> Zob. J. Kozłowski, *Proletariacka Młoda Polska*. Warszawa 1986.

<sup>89</sup> B. Ostrowska, *Z Raptularza. ABC Polaka Pielgrzyma*. W: *Pisma poetyckie*. T. 3. Warszawa 1932.

Na którym z lochu, co był twą stolicą  
 Lat sto, swym własnym dźwignęłaś się duchem.  
 (L. Staff, *Polsko, nie jesteś ty już...*)<sup>90</sup>

I tu — co charakterystyczne — położony jest nacisk na twórcze, samodzielne przezwyciężenie determinizmu historycznego.

### „Wszechwięzienie” i „skazaniec”

Najbardziej chyba interesujący jest fakt, że owe wielorakie uwięzienia i — zwykle komplementarne wobec nich — oswobodzenia nakładają się na siebie w sposób nie dający się czasem rozłączyć. I tak w poemacie Micińskiego *Wiatr halny* jest mowa o „biblii polskiego Więzienia”, ale i o „targaczu odwiecznej Mai łańcuchów”, a także o rozwalaniu „Wszechwięzienia”. Wielka apostrofa tego poematu wyraźnie mówi o wszelkiego rodzaju wolności:

Wielki targaczu odwiecznej Mai łańcuchów!  
 na każdy manowiec idź, w każdą z gromów burzę,  
 zrywaj każdą pieczęć milczenia, krępującą duchów —  
 aż się przemienisz w swej ludzkiej naturze,  
 aż Bagno — wstanie Górami,  
 aż będzie Wolność — nad Wami!

Nawet w *Róży* Żeromskiego nie tylko o niewolę polityczną chodzi: w rozmowie Czarowica z Zagozdą w „Sprawie pierwszej” wymienia się różnego rodzaju zniewolenia. Niemal wszystkie rodzaje uwięzień i wyzwoleń można znaleźć u Wyspiańskiego: w *Akropolis* i w *Wyzwoleniu* zwłaszcza. Konrad stojący w łańcuchach (wyraźna to niewola polityczna) na scenie krakowskiego teatru mówi jednak o wyzwoleniu tak różnorodnym: epistemologicznym, egzystencjalnym, społecznym, historycznym, artystycznym — że można go uważać za zwornik omawianego tu symbolu-kłucza.

Konrad wypowiada swoje myśli w sposób dyskursywny i niemal jasny. Inaczej wygląda artykulacja tego problemu w utworze Micińskiego. Wśród przepływających wizji ciągle pojawiają się tu więźniowie. Poruszają łańcuchami niewoli zarówno politycznej, jak i wszystkich innych poprzednio wymienionych. Powstaje w ten sposób jak gdyby wizja wszechwięzienia. O takim właśnie wszechwięzieniu (choć punktem wyjścia jest uwięzienie spiskowca) mówi jeden z bohaterów *Xiędza Fausta*:

Więzienie nasze jest ogromne. Większe niż obwód prowincjonalnego miasta. Widziałem dozorcę z numerem 721. Możesz wyobrazić, ilu jest więźniów — lecz nic o sobie nie wiemy. Myślę jednak, że nawet wolne miasta zmieniły się też w więzienia, bo dusze nie mają wolności nigdzie<sup>91</sup>.

<sup>90</sup> Staff, *op. cit.*, t. 2.

<sup>91</sup> Miciński, *Xiędz Faust*, s. 289. Słowa te wypowiada Piotr, posługujący się pseudonimem Skała. Jest to oczywiście imię symboliczne: także w *Róży* wspo-

Takim także wszechwzięciem jest opleciony łańcuchami świat (i wszechświat) w cytowanym na początku niniejszego tekstu wierszu Adamowicza *Sznur koralii*.

Formuła wszechwzięcia bywa poszerzona o koncepcję komplemen-tarną — człowieka jako skazańca. Wiersz Józefa Ruffera *Skazaniec* za-opatrzony jest w dedykację: „Ku chwale Wszystkich Skazańców”, i roz-poczyna się słowami: „Jestem skazany na śmierć. Nie masz we mnie winy...”<sup>92</sup> W wersji Langego wygląda to w ten sposób:

W każdej chwili żywota jesteś w przededniu mogiły,  
Jako wieczysty więzień, co kosi czeka śmiertelnej:  
Czuwaj! Przygotowany bądź — i wszystkie siły  
Zbieraj, byś stanął wobec niej — nieskazitelny.  
Jesteś jako skazaniec, co z ołowianych podziemi  
Wchodzi na marmurowy Ponte dei Sospiri.

(*Rozmyślania*, XXXIII)

Skazańca czeka nieuchronny wyrok. W *Dies irae* Kasprowicz mówi o tym wyraźnie: człowiek to „tułacz nieszczęśliwy, / pod nieuchronnych wyroków [...] wzniesionym obuchem”<sup>93</sup>. Na pokazanie całej wspaniałości i grozy egzystencjalnego trybunału, a także na konfrontację skazanego z Sędzią pozwala Sąd Ostateczny. Uprzywilejowany to, jak wiadomo, temat młodopolski. Z reguły zresztą w tym procesie, który odbywa się w kosmiczno-apokaliptycznej scenerii, role zostają odwrócone: to skazany oskarża Sędziego za stworzenie go właśnie takim, skłonny do grzechu i zła, poddanym śmierci.

Bywają i inne trybunały: mgliste i niejasne, przypominające atmo-sferę *Procesu* Kafki, jak ten oto u Micińskiego:

Nie wiem, kto jesteście wy — ściągający ze mnie wyznania.

W pokurczonych cieniach tej sali, o której domyślam się, że jest trybuna-łem — widzę gławie piętna waszych twarzy i czarne nieruchome postacie.  
[*Dolina mroku*]<sup>94</sup>

mina się o uwolnieniu św. Piotra z więzienia. Być może, iż inspiracje te płynęły tu z malarstwa (por. np. fresk F. Lippiego we Florencji, w bazylice S. Maria del Carmine, przedstawiający uwolnienie św. Piotra z więzienia, czy — bardziej znaną — stanzę Rafaela w Watykanie).

<sup>92</sup> J. Ruffer, *Wybór poezji*. Wybór i opracowanie M. Wyka. Kraków 1985. Skazańcy w łańcuchach jako symbol kondycji ludzkiej występują u Pascala i — dużo wcześniej — u św. Jana Chryzostoma (zob. Frese Witt, *op. cit.*, s. 5—6). Poddają się tam jednak innej wykładni. Jako przykład inwencji arty-stycznej, pozwalającej w różnoraki sposób przedstawić pozbawioną wolności kon-dycję ludzką, należy przypomnieć — wielointerpretacyjny zresztą — wiersz Staffa *Jeńcy Michała Anioła*.

<sup>93</sup> Kasprowicz, *Dzieła wybrane*, t. 2, s. 17.

<sup>94</sup> Miciński, *Poematy prozą*, s. 139. *Dolina mroku*, wydrukowana w „Chi-merze” (t. 6) w r. 1902, została później, w nieco innej wersji, włączona do powieści *Xiądz Faust*.



Wiele tu wyjaśnia motto, zawierające słowa tak typowe dla Schopenhauerowskiego nurtu Młodej Polski: „kara przyjść musi za wszystko, choćby nie było winy”. Taka sytuacja jeszcze bardziej podkreśla tragizm owego więźnia: młodopolski skazaniec jest bowiem — podobnie jak u Kafki — niewinny. W wersji egzystencjalnej skazany jest niewinnie na śmierć. W wersji etycznej skazany jest niewinnie na karę. Winy bowiem nie ma (tłumaczył to uparcie Przybyszewski), ale jest kara; na zło bowiem skazała nas natura, karą zaś jest nasze sumienie. Stąd, być może, jeszcze jedna — podjęta przez Micińskiego — wersja więźnia: skazanego na tortury<sup>95</sup>.

Ale sytuacja skazańca nie zawsze stanowi zaprzeczenie wolności. Istnieje wolność wewnętrzna (antyteza autozniewolenia); wolność odczuwana wbrew warunkom zewnętrznym, nawet w więzieniu, nawet w sytuacji skazańca: „życie promieniujące w wolności, choćby się było zamkniętym w więzieniu”<sup>96</sup>. Uwięzieni Czarowic i Zagozda w *Róży* Żeromskiego dochodzą do niemal mistycznego przeżycia wewnętrznej wolności, która pozwala im na radość w obliczu męczeństwa. O takiej wersji wolności mówi wiersz Staffa:

Wolności, kto mnie twego nauczył imienia,  
Rozerwał me okowy i dał sercu skrzydła,  
Których swobody żadne nie spętają siła,  
Albowiem gwiazdy widzieć mogę i z więzienia.  
(*Sonet o wolności*)

Sytuacja uwięzienia jest w Młodej Polsce najczęściej tylko odskocznią dla uzyskania wolności, stanowi etap inicjacji. Nawet Miciński, który z trudem usiłuje przezwyciężyć swój skrajny pesymizm, wyrażający się m.in. właśnie w owych obrazach zamknięcia, zamieścił jako motto do *Xiądza Fausta* fragment z *Wiedzy radosnej* Nietzschego. Są tam słowa o tym, że „niewolny człowiek jest hańbą natury”.

W wersji biernej poszukuje Młoda Polska wolności w świecie idealnym, w marzeniach, w snach, w kontemplacji dzieł sztuki, w kontakcie z przyrodą, w ekstazach, wszelkiego rodzaju upojeniach.

W wersji aktywistycznej zdobywa się tu wolność — odrzucając krępujące konwencje, schematy i dogmaty — na drodze swobodnej twórczości artystycznej, odważnego sposobu myślenia, twórczego, świadomego

<sup>95</sup> Zob. zwłaszcza cykl wierszy *In loco tormentorum*. Zastrzeżenie „być może” wydaje się konieczne, ponieważ jest to cykl bardzo opornie poddający się interpretacji (pisał o nim z punktu widzenia przestrzeni E. Balcerzan w książce: *Oprócz głosu. Szkice krytycznoliterackie*. Warszawa 1971, s. 70 n.). Torturom poddany jest także bohater *Nietoty* wciągnięty w pułapkę-zapadnię.

<sup>96</sup> Miciński, *Xiądz Faust*, s. 291. Zob. także wypowiedź Konrada w *Wyzwoleniu* (s. 122): „Dlaczego wy macie poczucie niewoli i poddania, i uległości, a ja nie”.

kształtowania siebie i swojego losu, przyjęcia postawy heroicznej. A także — w burzeniu starego porządku, zarówno społecznego, jak i politycznego.

Młoda Polska była epoką wyjątkowo wnikliwych rozważań nad zagadką bytu, nad koniecznością śmierci, nad sposobem istnienia zła, itp. Stąd, w połączeniu z odziedziczonym po pozytywizmie myśleniem deterministycznym, koncepcja wielorakiego uwięzienia. Jednocześnie jednak był to okres zdecydowanego nonkonformizmu, buntu przeciw jakiemukolwiek zniewoleniu. Narastający kreacyjny woluntaryzm wraz z tendencjami aktywistyczno-witalistycznymi wznagalały pragnienie wolności.

Puściecie mię, kraty! Puściecie mię! Puściecie mię, kraty!

Więzy rwij!!!

Wolny, wolny! Ja tu ogłaszam się wolny i nikt ducha mego skrupować nie zdoła. Nikt!

Niech żyje wolny człowiek!

I wolny jestem, wolny jak brzoza nadwodna!

Wolności! wyjdź z tych krat — leć jako boży wiatr —

Bo czym jest Życie, gdy nie ma Wolności — <sup>97</sup>

Tego rodzaju zawołania nie mogły pozostać bez echa. Współkształtowały one atmosferę, w której możliwe było zdobycie tej wolności, która w następujących latach, latach pierwszej wojny światowej, stała się wolnością najważniejszą, wypierającą wszystkie inne: była nią niepodległość Polski.

---

<sup>97</sup> Żeromski, *Róża*, s. 51. — Wyspiański, *Wyzwolenie*, s. 190, 110. — Żeromski, *Róża*, s. 19. — Staff, *Sonet o wolności*. — Miciński: *Nietota*, s. 420; *Miłości i melancholii świętynia*.